Nr. 90 — We Lwowie, Sobota dnia 2. Kwietnia 1870. — Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii	6 „
„ Francji i Anglii	23 franków
„ Włoch	25 „
„ Belgii i Szwajcarii	18 „
„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 2. kwietnia.

(Scena wystąpienia opozycji z Rady państwa.— Lament rządowy. — Sprawa wyborów przymusowych. — Rechbauerowska reorganizacja Rady państwa.)

Stara Presse tak opisuje scenę, jaka się we czwartek odbyła w Izbie niższej: „Dzisiaj począł się chemiczny rozkład Izby niższej. Polacy, Słowieńcy, Tryestyńcy, Gorycjanie, Istrjanie i jeden poseł z Bukowiny oświadczyli, że występują z Izby. Delegacja polska uchwaliła unikać przy wystąpieniu wszelkiego hałasu i dzisiaj nie przybyć na posiedzenie. O godzinie 10ej przybył p. Grocholski do prezydenta Izby i wręczył mu pismo, uwiadamiające, że wszyscy posłowie polscy złożyli mandaty, podając za powód, iż przyszli obecnie do przekonania, że ani od teraźniejszego rządu, ani od Izby posłów niczego nie mogą się spodziewać. Na korytarzach gmachu panował okropny rozruch; co prędzej zajęto się zwoływaniem posłów, aby Izba była przynajmniej kompletną. Z Bukowińczyków odchodzi tylko Petrino, reszta pozostaje; Słowieńcy idą wszyscy (z wyjątkiem Klunа), tosamo wszyscy z Gorycji, Istrji i Tryestu (wystąpił także Dalmatyniec Lubusza; p. r. *G. N.*) Z posłów galicyjskich został się tylko Guszalewicz. Toman (Słowieniec), usiłował wprawdzie wszelkiemi siłami i jego skłonić do wystąpienia, ale Guszalewicz uparł się i powiedział, że nie chce sprzeniewierzyć się stanowisku, jakie zajął w rozprawie adresowej. Mianowicie przedstawiał Toman Guszalewiczowi, aby nie został jako jedyny Słowianin w Izbie — ale Guszalewicz nie dał się przekonać. O godzinie 11¼ już było zebranych tylu posłów, że można było rozpocząć posiedzenie. Ławy prawicy były prawie zupełnie puste (siedzą tam także hrabiowie niemieccy; p. r.) Przeważna część posłów polskich zasiadła w loży dyplomatów. W Izbie panował ruch niezmierny. Smolka i obaj Czartoryscy byli obecni, galerje przepełnione“.

„Dodatkowo dowiadujemy się o wystąpieniu Słowian z Rady państwa co następuje: Na posiedzeniu klubu polskiego, wczoraj późno wieczór zwołanego, było 31 delegatów. Uchwała wystąpienia zapadła jednogłośnie — z Polaków pozostaje tylko dr. Landesberger w Radzie państwa, który i tak nigdy się nie powodował uchwałom klubu. Uchwała ta zapadła niespodzianie, i zdaje się jakiemiś nadzwyczajnemi okolicznościami być wywołaną. Wiele przyczyniła się do tego ustawa o rozszerzeniu wyborów przymusowych, która dzisiaj przychodzi pod obrady, głównie zaś odrzucenie rezolucji przez komisję i postępowanie Schindlera, który chciał wczoraj zatrzymywać Polaków przyrzeczeniem, że sprawozdanie komisyjne o odrzuceniu rezolucji zamyśla zmienić w duchu, któryby Polakom pozostawił jeszcze niejakie nadzieje. Polacy byli pewni, że rezolucja będzie odrzucona; chcieli oni zarazem okazać, że nawet prostą obecnością swoją nie przyczynią się do przyjścia do skutku rozszerzenia ordynacji przymusowej; zdecydowali się zatem na ten donośny krok, do którego się Słowianie południowi i Włosi z wielką radością przyłączyli.“

„Wiceprezydent Izby, Hopfen odczytał oświadczenie Polaków i Petriny (ob. poniżej) śród zupełnej ciszy. Milcząc i bez oznak niezadowolenia przyjęli posłowie niemieccy wiadomość o tem wystąpieniu. Wszystkiego wystąpiło około 50 posłów. Na kurytarzach gmachu Izby zaszły bardzo niemiłe rozprawy między występującymi i Niemcami.“

Presse nie robi żadnej uwagi od siebie. *Nowa Presse* zaś woła: „Wystąpienie to jest słowiańskim zamachem na reprezentację państwa. Tymczasem jednak Izba posłów jeszcze jest kompletna, i ma ona wraz z ministerstwem dowieść teraz w ostatniej godzinie, czy jest żywotna.“

Dodamy tu, że dopiero o godz. 1¼ konstatowano imiennem głosowaniem, czy Izba była kompletna.

Ma słuszność *Presse*, że Schindler robił Polakom przyrzeczenia; ale że ich tylko rozmyślnie łudził, dość przeczytać wstępny artykuł jego *Morgenpostu* z dnia 31. z. m., w którym powiada: „Groźba Polaków, że opuszczą Radę państwa, straciła wszelkie znaczenie. Dzisiaj rzeczą jest obojętną, czy Rada państwa o 14 dni prędzej czy później będzie zamkniętą. Jeżeli Polacy przyspieszą zamknięcie sesji, to tem bynajmniej nie zaszkodzą Niemcom. Jeżeli Polacy użalają się, jakoby ich łudzono, to my możemy odpowiedzieć, że się chętnie dawali łudzić. Wszakże wiedzieli, że niczego nie mają się spodziewać. Partja niemiecka nie może brać na siebie nowej odpowiedzialności, i dlatego też polecamy w sprawie galicyjskiej przejście do porządku dziennego.“ — Zresztą za *Tagespresse* przyszła już i *Morgenpost* do przekonania, że parlamentarne stosunki Austrji stały się rozpaczliwemi bez nadziei.

Z porannych pism wiedeńskich z d. 31. (redagowanych wieczór d. 30.) jeden tylko *Tagblatt* miał wiadomość o zamiarze Polaków, a nawet Petriny i Słowieńców, wystąpienia z Rady państwa, i że wystąpią d. 31. I zaraz zapowiedział „ogromne przesilenie.“ *Presse* jeszcze się spodziewała, że Polacy wraz z posłami Przedlitawii południowej i skrajną lewicą obalą projekt rozszerzenia przymusowej ordynacji wyborczej. *Tagespresse* przeczuwając coś złego, przeszła podobno w numerze z d. 31. do obozu p. Beusta. *Nowy Fremdenblatt* już zatrwożył się inną sprawą, a to oznakami, że nawet centraliści zamyślają opuścić gabinet Hasnerowski. Czegoż wszyscy wy chcecie od rządu? woła ona w komicznej rozpaczy. Wszak rząd daje i „wiernokonstytucyjnym“, i Polakom, i Czechom. „Chcecie transakcji z narodowościami, połączonej z reformą wyborczą? A otóż dla transakcji rząd odroczył reformę wyborczą, a że pragnie też reformy, dowodzi to, iż ją tylko odroczył. W sprawie rezolucji już to jest przecie jakimś rezultatem, że rząd i posłowie zgodzili się na niejakie ustępstwa. Słyszymy właśnie, że sejmowi czeskiemu ma być przedłożony projekt nowej ordynacji wyborczej. Sprawa państwowej reformy wyborczej nie jest porzucona; będzie ona przedłożona na następującej sesji. Tymczasowo daje rząd rozszerzenie wyborów przymusowych. Oto program rządu. Kto wie lepszy program, niech go ogłosi. (Ogłosiła go właśnie *Reforma* Szuselki; p. r. *G. N*) Ale jeśli się nie wie, to winno się dać pokój niepraktykowanemu w dziejach widowisku systematycznego podkopywania rządu, nieposiadając ani innej myśli przewodniej dla osób, ani osób, po których możnaby się spodziewić zbawczej myśli.“

Zarazem, podobno dla odwiedzenia Polaków od wystąpienia z Rady państwa, doniósł był *Nowy Fremdenblatt*, że na tej sesji jeszcze ma być wniesiona sprawa Pogranicza, i dlatego nie oznaczono jeszcze terminu zamknięcia Rady państwa.

Projekt rozszerzenia wyborów przymusowych, potępiały d. 30. wszystkie pisma. Włosi z południowego Tyrolu od dawna nie wybierają, i dzisiaj nie wybiorą; Czesi i Morawianie tosamo; zaledwo kilku z Tyrolu północnego i może z Czech i Morawy otrzymanoby posłów, ale na co się to przyda? Dopiero d. 31. wpada *Presse* na domysł, że tylko przeciw Galicji projekt ten może być wymierzony — ale i tam zaledwie w okolicach ruskich spodziewa się jakiego pomyślnego dla centralistów rezultatu. Tymczasem włościańscy członkowie delegacji galicyjskiej w Wiedniu, nawet z okolic ruskich, wystąpili — mimo że dla nich 10 złr. dziennie, to rzecz niemałej wagi, i niemało u nich waży obawa przed urzędami politycznemi po powrocie do domu.

Na posiedzeniu Izby dnia 30. wniósł dr. Rechbauer swój projekt zaprowadzenia bezwzględnych wyborów do Izby niższej, a utworzenia Izby wyższej z delegatów kraju. Jestto projekt naśladowany z konstytucji kromieryzkiej z roku 1849 — ale wszystkie pisma wróżą mu upadek. *Morgenpost* powiada nawet, że Rechbauer umyślnie stawia wnioski takie, o których wie, że upadną, ale przysporzą mu popularności.

Drobniejsze sprawy podajemy w „Ostatnich wiadomościach.“

Po wystąpieniu delegacji.

Niemcy w Radzie państwa usiłują jak najprędzej uchwalić dodatek do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności! W tem widzą już dziś jedyny sposób ocalenia swych rządów! Zapewne już dzisiaj Wydział rezolucyjny wniesie do Rady państwa tę dodatkową ustawę wyborczą, i dzisiaj ją przyjmą *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu, i natychmiast odeszlą do Izby wyższej. A to szanowne ciało, jeszcze centralistyczniejszym przejęte duchem, niż Izba niższa, szybko się sprawi, i znowu w dwóch lub trzech dniach uchwali tę ustawę. Nastąpi potem przedłożenie tej ustawy cesarzowi do sankcji, a z użyczenia lub nieużyczenia tej ustawie sankcji cesarskiej zrobi ministerstwo kwestję gabinetową.

O ile z wszystkich danych i wiadomych wnosić można, korona wyczekiwać będzie z rozstrzygnięciem tej sprawy, dopokąd i w wyższej Izbie nie będzie uchwaloną ustawa finansowa, jednobrzmiąca z uchwałą niższej Izby, lub gdyby tam zmiany poczyniono, dopokąd i w Izbie niższej nie przyjmą tych zmian. Zamknięcia natychmiastowego Rady państwa po ustąpieniu delegacji naszej i innych, nie można się spodziewać. Tylko w razie, gdyby korona zamierzała bądź co bądź zamach stanu przeprowadzić, i to nawet śród niekorzystnych okoliczności, i nie zważając na to, iż nieuchwaleniem budżetu wcisnęłaby broń silną frakcji niemieckiej w rękę, mogłoby nastąpić zamknięcie natychmiastowe Rady państwa. Korona jednak pragnie iść dalej drogą konstytucyjną, i tylko na tej drodze dążyć do załatwienia sporów przedlitawskich.

Z tych to powodów potrwają posiedzenia Rady państwa jeszcze dni kilka lub kilkanaście, i dopiero przy samem zamknięciu sesji nastąpi przesilenie ministerjalne w kwestji sankcji cesarskiej dla dodatku do *Nothwahlgesetz*.

Co korona wówczas uczyni? Przekonani jesteśmy, że odmówi sankcji. Korona bowiem w Austrji nie może stawać po stronie jednej narodowości, a nawet jak w obecnym wypadku jednej frakcji tej narodowości, i wydawać tem samem od siebie walkę wszystkim innym narodowościom, stanowiącym większość ludności w Austrji. Wprawdzie przyzwoliła ministerstwu wnieść projekt przymusowej ustawy wyborczej do Rady państwa, lecz jeszcze ztąd nie wypływa, ażeby widząc skutki samego wniesienia, widząc opór wszystkich nie-niemieckich ludów przeciw tej ustawie, przecież nie mogła odmówić swej sankcji.

Gorzej byłoby się stało, gdyby delegacja nasza była pozostała w Radzie państwa, licząc na to, iż jej głosy, Słowieńców, Włochów, południowych Słowian, kilku niemieckich właścicieli większych posiadłości i kilkunastu z niemieckiej skrajnej lewicy, stanowić będą więcej niż jedną trzecią część kompletu Izby i przyprowadzą do upadku rządowy projekt do ustawy o przymusowych wyborach bezpośrednich.

Wiadomem już było, że ministerstwo zapowiedziało, iż w razie nieprzyjęcia tej ustawy w Radzie państwa, poda się do dymisji. Wobec takiej groźby, byliby wszyscy niemieccy posłowie w ostatniej chwili głosowali solidarnie, jak to już po kilkakroć w teraźniejszej sesji się stało. Ustawa zaś z udziałem wszystkich delegatów uchwalona, byłaby niezawodnie zyskała i sankcję cesarską.

Że po zamknięciu Rady państwa nastąpi i jej rozwiązanie, również jak i rozwiązanie wszystkich sejmów krajowych, to jest prawie rzeczą niewątpliwą. Już i liberalniejsza część Niemców domaga się rozwiązania dzisiejszej Rady państwa, jako niedołężnej. Ale dekret rozwiązania, podpisze już inne ministerstwo, które przeprowadzać będzie i wybory.

Co się dalej stanie w Predlitawii, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można. To tylko jest pewnem, że kraj nasz pójdzie wytkniętą przez delegację drogą. Smutnym jedynie jest objawem, iż nie całe dziennikarstwo umiało pojąć chwilę obecną. *Kraj* w wczorajszym numerze uderzył na delegację, iż teraz wystąpiła z Rady państwa. Jego zdaniem delegacja nasza właśnie teraz powinna była pozostać! Organ zaś pana Smolki z wystąpienia delegacji usiłuje wydemonstrować rezultat jego prac federacyjnych. Jestto to samo, co dowodzić iż barometr sprowadził pogodę. Niedorzeczna wczoraj z tego obozu wydana odezwa iluminacyjna, w takiej ważnej chwili rzuca kość niezgody między naród, z jednej strony nazywając delegatów nawróconymi odstępcami, z drugiej strony wykrzykując: „Precz z mamelukami!“

Tymczasem ani delegacja ustępując z Rady państwa nie przeszła do obozu federacyjnego, nie nawróciła się w myśl tej odezwy, ani kraj na tę drogę nie wejdzie.

Wywieszenie dzisiaj sztandaru federacyjnego dr. Smolki przez większość kraju naszego, posłużyłoby tylko Niemcom centralistom do utrzymania się przy władzy. Korona bowiem nie puści się na pole eksperymentów federacyjnych, których rezultat jest wątpliwy, a parta na tę drogę bądź co bądź, niezawodnie zdecydowałoby się zostawić wszystko *in statu quo*, t. j. utrzymać i dzisiejsze ministerstwo przy sterze i dzisiejszą Radę państwa. Ale nasi politycy federacyjni na takie bagatele nie zważają. Nie mając praktycznego, jasno sformułowanego programu, na wszystkie zarzuty odpowiadają: jakoś to będzie.

Pożytecznem jest, że istnieje to stronnictwo skrajne i w grę polityczną o autonomię krajową wchodzi, ale ztąd jeszcze nie wypływa, ażeby możliwem było, a nawet pożytecznem, oddać mu ster kraju i ster państwa.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 31. marca.

△ Długo toczyły się rozprawy w kole delegacji galicyjskiej, co wypadnie zrobić ostatecznie, kiedy z dnia na dzień coraz dotkliwiej się okazuje, że ani ministerjum, ani Rada państwa nie chcą zrobić żadnej koncesji ludom nieniemieckim, a względnie Galicji i o przeprowadzeniu postulatów, rezolucją sejmu objętych, wcale nie myślą.

Nie dziw, że w sprawie tak ważnej musiano postępywać oględnie i kłaść na szalę różne ewentualności. Tymczasem ministerjum, nie zrażając się niepowodzeniem w kwestji wyborczej, postanowiło popróbować, czy mu się nie uda inną drogą dójść do tego samego celu.

Kilka wspomnień z Włoch.

IV.

(Owczesny stan Włoch. — Zawiedzione nadzieje patrjotów. — Demonstracje. — Przybycie Garibaldego do Palermo. — Zapał Sycylianów. — Pogłoski o wyprawie. — Zachowanie się rządu. — Wyjście z Palermo. — Marsz wolontarjuszów przez środek Sycylii).

W dniu 1. sierpnia, młodzież ochotnicza, znajdująca się w Palermie i okolicach, otrzymała rozkaz wyruszenia do Ficuzza, małej mieściny, 25 mil włoskich od bram miasta odległej, gdzie w górzystej, malowniczej okolicy był naznaczony punkt zborny. Ponieważ stan oblężenia jeszcze wtedy nie był ogłoszony, wyjazd przeto z Palermo bynajmniej nie był utrudniony. Wielu z młodzieży, dążącej do Ficuzza miało z sobą broń i uniform ochotniczy, pomimo to spotykane na drodze oddziały wojska, przepuszczały ją swobodnie, nie zapytawszy się nawet, kto jesteście, dokąd dążycie. Gromadki ze wszystkich stron się ściągające, otrzymywały nazwę legionu Rzymskiego. Okrzyk: Niech żyje Wiktor Emanuel! i Rzym albo śmierć! były ich hasłem; w legjonie nie było stopni; żywność i żołd co do jakości i ilości były dla wszystkich jednakowe. Po kilku dniach liczba ochotników dochodziła do 1500 ludzi, rozdzielonych na 2 bataliony strzelców i 3 bataliony piechoty; później formować się zaczęły dwa drugie bataliony strzelców i jedna kompania karabinierów genueńskich, złożona po większej części z Lombardczyków i Wenecjan. Batalionami dowodzili Menotti Garibaldi, Bentivegna, Badia, Iraselli Guerzoni, Pellizari, Missori. Stojąc w Ficuzza, dowiedzieliśmy się o proklamacji królewskiej, nazywającej nas rebelantami, oddającej pod sąd wojenny każdego z nas, ujętego z bronią w ręku. Wojskom, stojącym w Sycylii odczytano rozkaz ministra wojny, nakazujący walczyć przeciwko ochotnikom i postępować z nimi według całej surowości prawa. Wojna więc domowa miała się rozpocząć, a na tę nikt nie był przygotowany, gdyż do ostatniej chwili wierzono w obozie w spólnictwo rządu z działaniami Garibaldego. Wiadomość o proklamacji przyjęto ze smutkiem, z boleścią. Mara cywilnej wojny stanęła przed oczami wszystkich. Szeptano tylko w cichości, czyżby Garibaldi, bez jakiegoś, choćby tylko biernego zezwolenia rządu i pewnej tolerancji zamierzonej ekspedycji, odważał się na krok tak śmiały i hazardowny? Jak zaś sam jenerał przyjął królewską odezwę, o tem z nas nikt nie wiedział. W obozie jednak zaczęły się niezgody i nieporozumienia; gdy już pierwszy zapał cokolwiek ochłódł, przystąpiła zimniejsza rozwaga, a z nią decyzje tych mianowicie, którym chciało się natychmiast widzieć za plecami, w drodze do Rzymu, pomoc regularnego wojska. Brak zupełny wody, bliskość Palerma, a w niem wojsko, lada chwila mogące nas dognać, spowodowały spieszny wymarsz z Ficuzza; rozdzieliwszy się więc na dwa równe oddziały, maszerowaliśmy a raczej przedzieraliśmy się w dwóch liniach paralelnych ku Mezzojuzo. Głód zaczął nam dokuczać, przygotowań żadnych nigdzie nie zastaliśmy. Kozie mięso i wino, na którem nigdy nie zbywało, były pożywieniem większości oddziału, mówię większości, gdyż wielu wolontarjuszów, świadomych okolicy, własnym przemysłem zdobywało sobie cokolwiek wykwintniejsze obiady. Posiłek jenerała nie różnił się niczem od potrawy, jaką każdy z nas dostawał w udziale. Garibaldi własnemi rękami uzbierawszy korzeni figi indyjskiej lub gałązek oliwnych rozniecił ogień a upiekłszy na końcu pałasza kawał koziny, dzielił się tą skromną strawą ze swoim sztabem, podziwiającym skromność i abnegację człowieka, na którego oczy całych Włoch wtedy były zwrócone. W Cucco, zakonnicy sąsiedniego klasztoru, dowiedziawszy się o naszem obozowisku chcieli uraczyć jenerała wspaniałym obiadem — tego jednak nie przyjął, a już przyniesiony, kazał rozdać pomiędzy zgłodniałą orężną dziatwę. Gościnni zakonnicy musieli to być ci sami, co dnia 4. kwietnia 1860 r. tak bohatersko walczyli na barykadach w Palermo. Marsz naszego oddziału pomiędzy górami, po nieprzystępnych skałach i urwiskach, gdzie ledwie kozy i osły w pojedynkę mogły spacerować, trwał znowu dni kilka; ludność przyjmowała nas z otwartemi rękoma, wynosząc wino, chleb, owoce, rzadko gdzie przyjmując zań zapłatę, oddział co chwila się powiększał pojedyńczymi przybyszami.

Takim sposobem przeszliśmy Rocca Palumba, Valledolmo i Santa, Catarina dążąc na przeciwną stronę w kierunku Katanii. Droga wypadła nam na Covleone, innego przejścia nie było, gdy nam doniesiono, iż w miejscowej cytadeli znajduje się kilka kompanii piechoty, z któremi pewno przyjdzie się rozprawić — gdy o dziwy! przy wejściu do miasta wojsko oddaje nam honory i swobodnie przepuszcza. Zrozumieliśmy wkrótce takie zachowanie się garnizonu. Naprzód był on liczebnie mniejszy od naszego oddziału, a dalej chciał pewno zostawić honor rozbicia nas batalionowi regularnego wojska, idącemu za nami w ślady, w niedalekiej odległości.

Na drugi dzień znowu w Santo Stefano o godz. 5 popołudniu, gdyśmy byli zajęci czyszczeniem broni, widzimy zbliżającą się ku nam kolumnę wojska w szyku bojowym z prawej strony wsi. Z całą pewnością oczekiwaliśmy rozpoczęcia ognia. Kilkunastu karabinierów w stosowanych kapeluszach z czerwonemi pióropuszami poprzedzało kolumnę, już zajmującą wzgórze, nad Santo Stefano dominujące. Trzech czy czterech wpadło pędem do wsi, a spostrzegłszy kilkunastu maroderów, tu i ówdzie kręcących się bez celu, wszczęło z nimi kłótnię, a to, jakeśmy się później dowiedzieli, chcąc uprowadzić z sobą dezertera z wojska, którego jeden z karabinierów poznał pod czerwoną koszulą.

Nieumyślny wystrzał z rewolweru sprowadził na miejsce kilkunastu garybaldczyków, oddział wojska również zaalarmowany pospiesznie nadbiegł, wzywając ochotników do złożenia broni. Rozpoczęła się bitwa, naprzód na pięście, dalej na kolby, w końcu na bagnety. Byłoby przyszło do krwawszego starcia, gdyby nie major Cairoli (zmarły podobno w r. 1863 z zimna i niewygód na Sybirze), który nadbiegł i zaklinał, by jego ludzie zaprzestali ognia. Opłakane to zajście, ze względu na jego bezcelowość, skończyło się śmiercią 3 żołnierzy i 2 ochotników, i spiesznem naszem ustąpieniem ku Castel Termini. Przy nieznajomości dróg i komunikacji okropną była nasza przeprawa; przewodnika nie mogliśmy dostać, noc była ciemna choć oko wykól. Deszcz, niezwykłe w tym czasie zjawisko, jakby na przekorę zaczął nam dokuczać, dopiero nad ranem spotkawszy dwóch wieśniaków, jadących na osłach, zabraliśmy ich z sobą, i po 2 godzinach dotarliśmy z nimi do Castel Termini. Nowa fatalność! Na placu przed kościołem spostrzegamy dwie kompanie wojska; nie wiedząc jak sobie począć, zatrzymaliśmy się, czekając na rozwiązanie tej nowej niespodzianki, gdy ku nieopisanej naszej radości i zdziwieniu, królewscy przy odgłosie bębna zrobiwszy na lewo w tył spiesznie wynieśli się z miasta, zostawiając nam wolne przejście i serdeczne przyjęcie mieszkańców.

Komendant oddziału wezwawszy pomocy gwardji narodowej i mieszkańców Termini do rozbrojenia ochotników, o których przyjściu był naprzód uwiadomionym, widząc, iż cała ludność z radością czekająca naszego przybycia, odmówiła wszelkiej nieprzyjacielskiej interwencji, komendant mówię, uznał za stosowniejsze uniknąć kolizji i zrejterować ku Girgenti, gdzie większe siły były zgromadzone. Małe powodzenia tego rodzaju powiększały dobry duch w oddziale, dodawały mu otuchy i wiary w samego siebie: wierzono, iż szczęśliwa gwiazda Garibaldego prowadziła go pośród niebezpieczeństw i ratowała od złej przygody. Cała siła oddziału gdyśmy do Caltanisetta dochodzili, wynosiła już 3500 ludzi, rozdzielone na małe korpusiki. Już nam wtedy na niczem nie zbywało, mieliśmy wszyscy karabiny, czerwone koszule i takież strzeleckie kepi, wielu niedostawało wprawdzie butów i koszul, ale w te przyrzekano zaopatrzyć potrzebujących w Girgenti lub Kattanii, do której jak się zdawało dążyliśmy forsownym marszem. Od 10 dni byliśmy już w drodze; gorąco w dzień, chłód przykry i rosa w nocy zwaliły o ziemię kilkndziesięciu z tych, którzy pierwszy raz partyzanckich zakosztowali niewygód, ale duch się trzymał, moralna odwaga w kompaniach nie upadała na widok jenerała, dzielącego z młodym żołnierzem te same trudy, spiącego pod tym samym gwiazdzistym namiotem, jedzącego tę samą z nim, strawę. Uszczuplił się wprawdzie oddział znaczną liczbą chorych, których należało pozostawić na drodze, i dezerterami, mianowicie po zajściu w Santo Stefano. Była to rzecz małej wagi; w Katanii lub Girgenti obiecywaliśmy sobie dokompletować cyfry bagnetów, jaką każdy batalion powinien był w sobie obejmować. W Caltonisetta mieście do 20.000 mieszkańców liczącem, gwardja narodowa wprowadziła nas w tryumfie w główną ulicę, a później przed nami defilowała: balkony tak liczne na każdym domu sycylijskim ubrały się w kwiaty i dywany, przeciągłe wiwaty salutowały maszerujące kompanie *dei picciotti*. Prefekt miasta, nieodbierając żadnych instrukcyj jak się ma zachować na wypadek zjawienia się Garibaldego i jego oddziału, zaprosił jenerała do swego domu, gdzie już oczekiwali znakomitsi obywatele miasta. Przy stole pito za zdrowie króla i za pomyślność przyszłego wejścia Garibaldego na rzymski kapitol, ściskano się i całowano i życzono wzajemnie prędkiego spełnienia wotów całego kraju.

Biedny prefekt odpokutował wkrótce za swoje niepolityczne wystąpienie, gdyż rząd dowiedziawszy się o obiedzie i wizycie w pałacu prefektury sztabu Garybaldowskiego, przysłał mu formalną dymisję.

Pomimo naszego aż dotąd szczęścia i tryumfalnego pochodu przez wsie i miasta, położenie coraz bardziej stawało się krytyczniejszem. Ze wszech stron ściągano wojska, by nas do koła osaczyć, lub weprzeć do morza. Dowódca wojsk w tej prowincji, jenerał Mella, przeniknął Garibaldego dostanie się do Katanii i przy pomocy mieszkańców ambarkowania się na okręty. Wyprowadzone wojsko z miasta i rozłożone w okolicy, przez którą Garibaldi miał przechodzić, miało bronić przystępu, i odepchnąć go na kolumnę, idącą od Girgenti. W chwili takich opałów przybyli do Garibaldego wysłańcy rządowi Fabrizi, Mordini i dwóch innych deputowanych z parlamentu, z zamiarem odwiedzenia jenerała od otwartej wojny z rządem, wojny, której rezultatem musiała być porażka i niepowetowane szkody dla strony pokonanej. Ambicja i honor wojskowy, daleko zaangażowany w jenerale, czy też może pewność zwycięztwa nie pozwoliły mu wchodzić w żadne tranzakcje z wysłańcami rządowymi, i deputowani po kilku godzinach daremnych usiłowań ze smutkiem odjechali. (D. n.)

Wniosło więc bez ceremonii ustawę o wyborach bezpośrednich pod zmienioną formą, t. j. że ją tylko zastosowywać będzie do konstytucyjnej opozycji.

Tu już nie wypadało tracić czasu — radzono więc długo i rozbierano kwestję wszechstronnie, nareszcie doszło do rezultatu: Że trzeba zbiorowo Radę państwa opuścić, a mandaty złożyć w ręce sejmu.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie koła, rozprawy trwały do późna, skończyło się na podpisaniu deklaracji przez wszystkich delegatów (z jednym wyjątkiem), w której motywują treściwie swoje wystąpienie z Rady państwa, mandaty sejmowi swemu zwrócić przyrzekają i proszą prezydjum rajchsratu, by zawiadomiło Izbę niższą Rady państwa o tej uchwale podpisanych delegatów. Jedyny wyjątek stanowił poseł dr. Landesberger. Ten nie chciał podpisać deklaracji, tłumacząc się tem, że nie może tego uczynić bez zapytania się swych wyborców, gdyż ci mają od niego „zaufność“.

Prócz naszej delegacji, nosili się i inni z myślą opuszczenia wiedeńskiego rajchsratu — wczoraj więc czekali na rezultat rozpraw w kole polskiem.

Zajmywał się tem głównie baron Petrino, prezes koła, z autonomistów nie-niemieckich złożonego. Późnym wieczorem po godzinie 10. dowiedział się o zapadłej decyzji i zaraz poczynił odpowiedne kroki, by na rano przed posiedzeniem rajchsratu, zebrane zostało jego kółko i orzekło ze swej strony, co robić?

Zebrani nazajutrz (tj. dzisiaj), po krótkiej dyskusji, postanowili także wystąpić z Rady państwa i umotywować ten krok nieprzychylnością teraźniejszego rajchsratu i negacją systematyczną wszelkich żądań autonomicznych, a przytem odrzuceniem wniosku Petriny.

Zwykle posiedzenie się otwiera przed godz. 11. Tymczasem wiceprezes Hopfen po godzinie 11 wprawdzie rzekł: „że posiedzenie otwarte“, jednak nie można się było zdecydować, rozpocząć akcję. Z godzinę przechadzali się po Izbie deputowani niemieccy w kwaśnym humorze — tylko minister Giskra zacierał ręce, uśmiechał się i rozmawiał z wesołą miną z różnymi posłami. Nowomianowany Banhans i Stremeyer także manifestowali — zadowolnieni ze swych posad intratnych.

Starsi ministrowie ponurą mieli minę, a dr. Herbst nawet w ciągu posiedzenia — znacznie później — nie mógł płynnie nawet czytać jakiegoś przedłożenia rządowego.

Nareszcie około godz. 12. sekretarz zaczął odczytywać różne pisma błahej treści, a potem wiceprezes Hopfen odczytał dość cichym głosem, najprzód oświadczenie delegatów galicyjskich, a później pismo Petriny i t. d.

Reprezentanci Istrji, Gorycji i Krainy prócz Petriny z Bukowiny, byli na tym dokumencie podpisani; w Izbie ich nie było na zwykłych miejscach.

Wiceprezydent Hopfen wyraźnie chciał rzecz tę choć chwilowo zbyć krótko, bo gdy skończył czytać, dodał:

Oddane zostanie do konstytucyjnego załatwienia (*zur verfassungsmässigen Behandlung*) ale nie mógł tego uczynić, bo się znalazł wiernokonstytucyjny, który zażądał głosu.

Był to niejaki p. Klun, któremu bardzo posłużyła nowa era. Był on tu profesorem przy szkole handlowej; rodem jest z Krainy podobno z Lublany (Laibach). Przypomniał sobie, że możeby można oddać swemu krajowi jakąś usługę. Wybrany za pomocą protekcji ludzi wpływowych w świecie kupieckim, przez Izbę handlową w Lublanie posłem (mimochodem mówiąc, jako kandydat przemawiał za prawem samorządu, równouprawnieniem narodowości itd., dostał się do rajchsratu, i odtąd już o Krainie mało lub wcale nic nie myślał. Udało mu się dostać wysoką posadę w ministerjum z płacą kilkutysięcy guldenów, i on jako hofrath czy coś więcej, oświadczył, że on i jeszcze jeden, wybrani z mniejszości sejmu Krainy, pozostają w Wiedniu i w rajchsracie — bo się nie zgadzają z Słowieńcami Krainy.

Po nim zabrał głos, w takich razach nieunikniony poseł Guszalewicz, i wspomniawszy coś o zastępstwie przez niego tylko — narodu russkiego, zapewnił Izbę, że on dosiedzi na swem miejscu w Radzie państwa.

Jakby to nie skorzystać z takiej okazji. Na lojalność tego rodzaju, tanią i popłatną razem, właśnie czas... jakby żniwo. Posłowie rozjeżdżać się poczną temi dniami.

Co Niemcy dalej poczną? jak sobie radę dadzą z delegacjami wspólnemi? niewiadomo.

W tym momencie prawdopodobnie i ministrowie sami nie wiedzą.

Prócz Niemców z krajów niemieckich i czesko-niemieckich, rajchsrat ma w sobie takie odłamy opozycyjnych izolatorów:

a) z Galicji jeden russki, drugi kołomyjski kulturtreger;

b) dwóch włoskich Tyrolczyków, reprezentujących kraj, który podczas rozruchów musiał być zawsze strzeżony przez ochotników tej części wiernej Tyrolu niemieckiego, którego reprezentanci wyszli z rajchsratu.

c) z Krainy z mniejszości ludności dwóch posłów, którą ci w tej proporcji reprezentują:

Słowieńców 400.00 — posłów 4, którzy wystąpili (1 : 100.000);

Niemców 30.000 — posłów 2 pozostało (1 : 15.000 mieszk.)

d) z Dalmacji kilku Włochów pozostało — stosunek ludności włoskiej do słowiańskiej przecie ten sam co w Krainie z różnicą, że jeden Liubusza zastępuje przeszło 300.000 ludności.

e) Rumuni pozostali z Bukowiny — chociaż archimandryta miał ochotę przyłączyć się do Petriny; ale jakoś nie wypadało stanąć na przekor z rządem, o którym spór się rozchodzi o gruby fundusz religijny.

Niemców było dziś, jak sami mówili, 104 czy 103 wraz z dodatkowymi *a*, *b*, *c*, *d*, *e*.

Wiedeń dnia 31. marca.

⊙ „Polacy i Słowieńcy opuścili Radę państwa!“ — to wieść, co z piorunną szybkością, obiegła dziś Wiedeń, gdy prąd elektryczny rozniósł ją w świat dalej niż Wiedeń...

Oto opisanie przebiegu tego aktu:

Przez przeciąg dnia wczorajszego porozumiewali się przywódzcy polskiej delegacji z br. Petriną, dr. Tomanem i z innymi reprezentantami stronnictw narodowościowych w Radzie państwa co do sposobu przeprowadzenia solidarnie tego kroku. Słowieńcy oświadczyli bezwarunkową gotowość do wystąpienia, jeżeli Polacy rzeczywiście usuną się.

Na wieczór zwołano więc Koło delegacyjne na posiedzenie. Przewodniczący dr. Grocholski przedłożył zgromadzeniu wniosek o usunięcie się od dalszego brania udziału w czynnościach Rady państwa. Rozprawy trwały krótko, a przy głosowaniu przyjęli obecni wniosek ten jednomyślnie — z jedynym wyjątkiem dr. Landesbergera, który uznał za stosowne wyłączyć się w tej uroczystej chwili od solidarności z kolegami. Niech się pocieszy jeszcze swoim mandatem — ale czy długo będzie tej pociechy, obaczymy...

Po zapadnięciu uchwały wystąpienia, przedłożono zgromadzonym odnośny akt pisemny, zredagowany już przedtem przez dr. Wajgla. Przedsiewzięto w tem oświadczeniu małoznaczną tylko zmianę stylistyczną i przystąpiono do podpisywania go. Chciano zachować w tem porządek alfabetyczny, ale włościańscy posłowie pp. Bodnar, Tomuś i Makowicz (Rusini) i p. Jakóbik nie chcieli czekać kolei, lecz natychmiast po przywódcach położyli swoje podpisy, tak im pilno było „nauczyć raz rozumu tych Niemców ps....“ Serdeczne uściśnienia rąk kolegów ich z innych kuryj wyborczych były dowodem, że zgadzają się oni z nimi w tych uczuciach najzupełniej. Hr. Potocki Adam chory, więc w łóżku podpisał akt ustąpienia.

O godz. 10. w nocy zebrali się na naradę Słowieńcy, Tryesteńcy i Bukowińczycy, i uchwalili przyłączyć się do kroku Polaków. Z bukowińskich posłów jeden tylko br. Petrino przystąpił do tej uchwały. Kiedy dziś nakłaniał p. Torosiewicz posła Prokopowicza, aby przecież nie łączył się solidarnie z takimi ludźmi jak np. Hormuzaki, bo kompromitnje tem Bukowinę, odpowiedział tenże: „Alboż to Bukowina może się jeszcze skompromitować!“

Bądźcobądź, słowa bardzo charakterystyczne w ustach reprezentanta Bukowiny.

Ksiądz Andriewicz nosi się podobno z jakąś deklaracją przeciwko ustawie o bezpośrednich wyborach z potrzeby.

Na kurytarzach gwarno było dziś w rajchsracie, gdy natomiast sala stała pustką do pół do dwunastej. Deputowani rozmaitej barwy, dziennikarze i t. d. tworzyli liczne grupy żywo dysputując — wszędzie wrzało jak w kotle, a na wszystkich twarzach odbijało się gorączkowe roznamiętnienie. Jeden z Niemców załamując ręce zapytał naiwnie dr. Wajgla, który przyszedł aby zarówno jak i wielu innych naszych posłów jako „gość“ zająć miejsce w łożach: „I dlaczegoż to tak niespodzianie — czemużeście przynajmniej do jutra nie wstrzymali się z tem!?“

„Myśmy to zrobili z głęboko politycznych powodów mój panie — odpowiedział mu na to z drwiącą miną — oto jutro jest *prima aprilis*, więc moglibyście myśleć, że nasze wystąpienie to tylko żart!“

O ½12 kazał przewodniczący dać znak do rozpoczęcia posiedzenia. Galerje nabite; w loży posłów sejmowych zajęli miejsca: dr. Smolka, (dr. Ziemiałkowski wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa), Jerzy i Konstanty ks. Czartoryscy, p. Skrzyński, br. Petrino i inni. Przewodniczył dr. Hopfen, bo dr. Kaiserfelda niema podobno we Wiedniu. Telegrafem miejscowym i przez posługaczy ściągano na prędce Niemców, i długo już siedział dr. Hopfen na krześle prezydjalnem, gdy po troskliwem liczeniu kilkakrotnem musiał zejść z estrady i z indygnacją zawołał do dyrektora biura Izby p. Kupki: *Um Gotteswillen Herr Kupka, es sind nur 97 da!* Na łeb na szyję sprowadził zkądś p. Kupka owych brakujących do kompletu trzech posłów (bo do kompletu potrzeba 100) i posiedzenie zaczęło się.

Po załatwieniu zwyczajnych formalności przedwstępnych, podniesionym głosem odczytał prezydujący akt złożenia mandatów przez polską delegację, a następnie oświadczenie tej samej osnowy ze strony Słowieńców, Tryesteńczyków i br. Petriny.

W Izbie panuje uroczysta cisza. Na prawicy złowrogie dla centralistów pustki, a tylko w jedną czy dwie ławki ścisnęli się dezerterzy z obozu autonomistów: ks. Guszalewicz, pp. Prokopowicz, Hormuzaki, Andriewicz i t. p. Ławy niemieckich posłów z większych posiadłości bardzo nielicznie obsadzone; br. Beust nieobecny. Podczas czytania aktów, miał dr. Giskra z początku w oczach jakiś wyraz tryumfu tajemniczego, uśmiechał się ironicznie, lecz później spuścił głowę i zamyślił się głęboko; dr. Hasnerowi błyszczały mdłe zwykle oczy jakimś ogniem nienaturalnym, a poczciwy Brestlisko także ożywiony dziś był jak rzadko. Stremayer i Banhans to zera polityczne, przemyśliwają tylko, jakim by sposobem utrzymać się przy tekach. Schindler zacisnął usta z zaciętością nie do opisania, Kuranda, Perger i inni centraliści poczciwszego gatunku byli smutni, — rozumieli, że wybiła ostatnia godzina panowania zasad, którym oni hołdują. Fizjognomia Rechbauera miała wyraz uroczysty, bo on świadomy był ważności chwili, wiedział, że to moment przełomu w dziejach Austrji.

Po przeczytaniu obu pism przez dr. Hopfena przerwał ciszę głos c. k. *Ministerialratha* Kluna, który oświadczył, iż mniejszość reprezentacji Krainy t. j. on i hr. Margheri-Comandona nie podzielają zdań większości swoich kolegów i w rajchsracie zostają. Hr. Margheri nie miał jednak nic pilniejszego jak zastrzedz się przeciwko temu, jakoby oświadczenie dr. Kluna miało go obowiązywać do dania wotum za ministerjalnym projektem wyborów bezpośrednich z przymusu, gdyby za nim oświadczyła się większość. Było to wcale niemiłe dla ministerstwa *finale* czułej piosenki pana Kluna, c. k. *Ministerjalratha.*

Potem zabrał głos ks. Guszalewicz, aby drugi raz w tej sesji rajchsratu zaprzeć się polityki, jaką w sejmowej sesji zeszłorocznej inaugurowali w imieniu frakcji ruskiej pp. Ławrowski, Kowalski, Pawlików i t. d. Oto wiadomo powszechnie, iż głosowali oni przeciwko wnioskowi brania udziału w czynnościach rajchsratu, żądając konstytuanty. Ks. Guszalewicz głosował wtedy podobno z nimi solidarnie, a w rajchsracie kuma się z Niemcami. Pomimo to jest jednak ks. Guszalewicz do tego stopnia zuchwałym, iż ośmiela się składać swoje oświadczenia „w imieniu ruskiego narodu!“

Byliśmy tu dziś świadkami wielkiej chwili dziejowej. Zwykle na krwawych obszarach placów boju rozstrzygały się dotychczas wyroki życia lub śmierci idei, stanowiących podstawę istnienia państw. W naszych czasach, uszlachetnionych cywilizacją, nie zawsze już oręż surowego żołnierstwa rozstrzyga o losach narodów — są teraz i pokojowe środki ścierania się zasad historycznych. Pod ciosami oręża francuzkiego skonał na polach Solferina starodawny absolutyzm austrjacki a na jego miejsce wstąpił konstytucjonalizm biurokratyczno-niemiecki; pod Sadową głęboką ranę zadali Prusacy samochcąc idei bezprawnego panowania jednej narodowości nad innemi — rezultatem tego było oswobodzenie Węgrów z pod jarzma niemieckiego liberalizmu; a dziś zadali reprezentanci krzywdzonych przez Niemców ludów austrjackich ostateczne uderzenie tej zasadzie zgubnej: Polacy, Słowieńcy, reprezentant ucywilizowanej części ludności Bukowiny i posłowie Tryesteńscy i Istryjscy zadali teraz biórokratyzmu liberalizmowi niemieckiemu w Austrji ten *Stoss in's Herz*, o którym mówił br. Lichtenfels podczas ostatniej rozprawy adresowej w Izbie panów. Wchodzimy teraz w nową epokę dziejów państwa, z któremi związały nasz los niezawisłe od nas wypadki. Hasłem tej epoki będzie wolność i równość, nietylko indywiduów, ale i narodowości!

Więc w uroczystym tym momencie zapomnijmy swarów stronnicznych: skupmy się wszyscy bez różnicy programów politycznych, aby ukończyć wielkie dzieło, rozpoczęte dziś przez naszą delegację.

Kiedy z wiadomością o ustąpieniu Polaków z Rady państwa, przybiegłem do znajomej mi gromadki Czechów tutejszych, wszyscy zawołali z uniesieniem: *Na zdar jim!* Więc i my pełną piersią huknijmy deputowanym, co podpisali deklarację ustąpienia: „Niech żyją! *Mnohaja lita!*“

Rzym d. 27. marca.

(△) Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że depesza kardynała Antonellego, przesłana w języku włoskim do Paryża, zawiera grzeczną, lecz kategoryczną odmowę na przedstawienie hr. Daru względem przedstawiciela Francji na soborze (przed kilku już dniami wiadomość tę podaliśmy; p. r.) Gorączkowo tutaj wyczekują depesz z Paryża, informujących o dalszych krokach hrabiego Daru w kwestji, przez niego poduiesionej — a tak zręcznie zużytkowanej przez kardynała Antonellego. Jedni utrzymują, że dla wycofania się z przkrej pozycji, użyje do tego interpelacji w Ciele prawodawczem, inni zowu, że wywoła koalicję dyplomatyczną francuzko-austrjacko-bawarską. Z krążących w tym względzie wieści, najprawdopodobniejszem wydaje się przypuszczenie jezuitów, którzy twierdzą, że hr. Daru nie chcąc się poróżnić z Napoleonem — pójdzie za przykładem pp. Beusta i Visconti-Venosta, t. j. zajmie zupełnie neutralne i wyczekujące stanowisko względem soboru. Według twierdzeń jezuitów, Napoleon miał dać uroczyste zapewnienie Piusowi IX., że załogi swej nie cofnie z państwa Kościelnego przed zamknięciem soboru. W każdym razie stosownie do tego, jakie zajmie stanowisko dyplomacja europejska, zależeć będą dalsze obrady soboru, mianowicie w kwestjach o kościele i papieżu, które nie wcześniej jak pod koniec kwietnia mogą się rozpocząć. Jeden z naszych teologów zapewniał mię, że kanony szematu *de Ecclesia et Romano Pontifice* niczem innem nie są, jak tezami teologii Ojca Perronego, której jezuici w ciągu ostatnich lat dziesięciu w większych i mniejszych edycjach przynajmniej 300.000 egzemlarzy po świecie rozrzucili.

Powszechnie wątpić tutaj zaczynają, aby w obecnym stanie rzeczy mr. Banneville mógł wrócić za trzy tygodnie t. j. na święta wielkanocne — przypuszczają że będzie on prawdopodobnie odwołanym z Rzymu.

Dotąd jeszcze po Rzymie obiegają niektóre ustępy z mowy biskupa Strossmayera, który tyle napsuł krwi kardynałom legatom, a jak mówią Rzymianie *a urtati i nervi*, który zmusił kardynała Patrizzi do zabrania po raz pierwszy i prawdopodobnie po raz ostatni głosu w sposób, jak wam to wczoraj opisałem. Treścią tej mowy było dowodzenie, oparte na pismach Ojców i historji kościoła, że aby jaka prawda mogła być wiernym podana jako dogmat, winna być jednozgodnie przez wszystkich Ojców soboru uznaną i potwierdzoną.

Różnemi sposoby stara się papież ująć przychylność swych braci *in part. infid.* Oto oprócz wydatkowania na nich po 25.000 franków codziennie, dnia 24. b. m. rozdał pomiędzy nich aparata i różne sprzęty kościelne, przysłane mu z Belgii przed dwoma tygodniami, w ilości pak trzydziestu. Oczekujemy zapowiedzianego spisu przez *Giornale di Roma*, w którym ma być wyrażonem, który biskup i co dostał od papieża.

Według opowiadań wiarogodnych, obrońcami nieomylności są już nie sami Ojcowie soboru, jezuici, redaktorowie pism ultramontańskich, ale nawet i płeć piękna, która w osobie hrabiny O' Gorman podczas zwiedzania wystawy sztuk chrześcjańskich urządzonej przez Piusa IX. zamanifestowała swój sentyment w sposób dość wyraźny. Gdy Pius IX. zmuszony zwiedzaniem szesnastu salonów swej wystawy usiadł dla odpoczynku przed organami p. Cavallié-Coll grającemi Semiramidę, hr. O' Gorman, otoczona czworgiem dzieci, i niosąc piąte na ręku, zbliżyła się do niego, a ofiarując mu cztery piękne kielichy kościelne i krzyż złoty — niesione przez pięcioro dzieci, rzekła: „Kielichy nie są dość piękue, aby mogły służyć do użytku Waszej Świątobliwości, ale śmiem prosić, abyś je przeznaczył dla misjonarzy, którzy uznają nieomylność zastępcy Chrystusa.“ Słowa te bardzo podobały się Piusowi i wywołały podziw w otaczającym go dworze — który nieomieszkał zrobić stosownych uwag i porównań z Ojcami soboru, nazywanymi *protestantami*, to jest przeciwnikami ogłoszenia dogmatu nieomylności.

Mówiąc o papieżu należy mi wspomnieć, że nikt w świecie lepiej od niego nie umie korzystać z zasady: *et hoc faciendum et illud non omittendum.* Dowodem tego są chociażby ostatnie fakta: rozdawanie ornatów i aparatów kościelnych biskupom infalibilistom i dekorowanie obrońców władzy doczesnej. Tak ostatniemi czasy Pius IX. za pośrednictwem swego ministra broni jen. Kanclerzą mianował komandorem swego zakonu, p. Descement, członka komitetu legitymistyczno-ultramontańskiego armii papieskiej, któremu przed kilkoma laty nadał gwiazdę zaraz z tytułem kawalera swego zakonu, to jest orderu Piusa IX. Zakon ten ma dekorację bardzo podobną do orderu tureckiego medżydi.

Według wiadomości podanych przez wczorajszą *Correspondance de Rome*, między Ormianami tureckiemi już od dwóch lat były prowadzone intrygi moskiewskie, które się skończyły jawnym buntem przeciw patrjarsze Mgr. Hassoun. Energicznym krokom kurji rzymskiej popartym przez francuzką ambasadę w Konstantynopolu należy przypisać, że rząd turecki przybyłemu do Carogrodu delegatowi papieskiemu Mgr. Pluym, arcyb. z Thyiany, dnia 5. b. m. kazał natychmiast odszczepieńcom zwrócić kościół patrjalchalny i kancelarje — które dostały się w posiadanie delegata papieskiego d. 10. z. m. Mowa papieska miana przy inauguracji wystawy rzymskiej, a ogłoszona w dziennikach tureckich, zrobić miała wielkie wrażenie na Ormianach zbuntowanych, z których wielu, według rzymskich nadziei, ma powrócić na łono dawnego swego kościoła; czego spodziewając się papież napisał list do Mgr. Plynm, z jakiego tylko jeden ustęp przytoczymy: „Ażeby wszystko poszło należycie, wypada aby Wielebny Brat wiernym swej pieczy powierzonym przywodził na pamięć i w ich umysly wpajał, że według wiary katolickiej do rzymskiego biskupa należy pełna i przez Chrystusa Pana naszego, św. Piotrowi dana moc i władza nauczania całego kościoła, a której to władzy wolne i nieograniczone sprawowanie nie da się opisać jednemi granicami państwa lub narodowości, że wreszcie wszyscy, którzy szczycą się imieniem katolika, nie tylko winni z nim (papieżem) być w zgodzie co do dogmatów i moralności, lecz być mu także uległymi pod względem obrzędów i dyscypliny.“

Wiadomo jest, że w państwie Włoskiem po skasowaniu klasztorów, sprzęty kościelne i zakonne, biblioteki i t. p. przeszły na rzecz skarbu państwa. Biblioteki poklasztorne zostają gromadzone w pewnych miastach i ztąd przez komisje do tego mianowane rozsyłane zostają po bibliotekach publicznych półwyspu Apenińskiego. Złote i srebrne sprzęty tylko w pewnej części z kościołów poklasztornych zostają przesyłane do mennicy w Medjolanie i tam na kursową monetę przerabiane. System ten, rzecz naturalna, nie mógł i nie może się podobać ani Rzymowi ani też sekularyzowanym zakonnikom i dla tego usiłują dawną swą posiadłość zachować *côute qui côute* na lepsze czasy. Nie wiem czy z natchnienia kurji rzymskiej, czy też dominikanie z własnej swej inicjatywy chcieli oszczędzić niektóre okazy bibliograficzne i manuskrypta ze słynnego księgozbioru dominikańskiego w Wenecji, jak również drogie przedmioty kościelne, należące do tegoż zakonu w kościele św. Wawrzyńca w Wenecji. Spakowano więc wymienione przedmioty w 31 pakach i wysłano do Tryestu, zkąd okrętem *Lloyda* cała ekspedycja była przysłaną do Ankony. W trakcie, gdy paki przewożono na kolej, aby pociągiem towarowym wysłać je do Rzymu pod adresem jednego z kardynałów, policja wpadła na domysł, zrewidowała paki, i skonfiskowawszy je na rozkaz podobno ministerstwa, czy też prefekta z Ankony, odesłała Radzie miejskiej w Wenecji. Wypadek ten w tutejszych sferach urzędowych nieprzyjemne wywarł wrażenie i szukają teraz kozła ofiarnego, aby z całej tej sprawy wyjść gładko.

Oczekujemy repliki gazet rzymskich i kosmopolityczno-ultramontańskich na zarzuty prasy włoskiej, która twierdzi w ostatnich swych publikacjach, że przyczyną rozruchów jest zjazd zdetronizowanych książąt w Rzymie, (król neapolitański z całą rodziną, cała rodzina arcyksięcia toskańskiego — książęta Parmy i Modeny ze swemi małżonkami), jacy z miejsca bezpiecznego kierują konspiracjami i funduszami swemi, popierają rozruchy. Zapewne że pisma rzymskie rychło znajdą odpowiedź; będą dowodzić swoim trybem, że nie reakcja tutejsza, lecz Mazzini, Garibaldi i inni tym podobni massoni i rewolucjoniści wywołali rozruchy we Włoszech.

Czynności Rady państwa.

Posiedzenie komisji rezolucyjnej z d. 29. marca. (Dok.)

Schindler sprzeciwia się temu wnioskowi i stawia swój wniosek: „Zważywszy, że rozszerzenie autonomii królestw i krajów mogłoby nastąpić tylko przy proporcjonalnem wzmocnieniu władzy centralnej, takowe zaś tylko drogą odpowiedniej reformy wyborów do Rady państwa osiągnąć można: — to przed wprowadzeniem jej nie można obecnie przystać na zmiany konstytucji państwowej, przez p. Grocholskiego i towarzyszy wniesione, i przechodzi się nad niemi do porządku dziennego.“

Kuranda: Po dwuletnich obradach przechodzić nad wszystkiemi punktami do porządku, to mojem zdaniem, nie jest na miejscu. Związek rezolucji z reformą wyborczą usprawiedliwia odrzucenie niektórych najważniejszych punktów rezolucji, ale nie usprawiedliwia odrzucenia kilku punktów innych, których pozwolenie komisja już uchwaliła, np. osobnego senatu w najwyższym trybunale we Wiedniu itp. Do tych ustępstw jestem gotów teraz jak i dawniej. Tylko względem tych punktów, które w istocie z reformą wyborczą w związku stoją, trzebaby tę reformę ogłosić jako warunek przedwstępny.

Tinti: Ja dotychczas trzymałem się ściśle stanowiska, jakie znaczna większość Izby zajęła przy uchwalaniu adresu, i tym sposobem postawiłem określony program co do traktowania rezolucji galicyjskiej. Obok gotowości do przyznania rozszerzenia autonomii krajów, stoi w adresie uchwała, aby „przez takowe faktycznie osiągnięto wszechstronny współudział w reprezentacji państwowej.“ Ta zaś uchwała wprowadziła sprawę reformy wyborczej w bezpośredni związek z rezolucją galicyjską; co więcej, zdaniem mojem, zabezpieczenie reprezentacji państwowej jest warunkiem przedwstępnym wszelkiego rozszerzenia autonomii krajów. Przy obecnej konstytucji muszę wystąpić przeciw wszelkiemu i dla jakiegokolwiek kraju rozszerzeniu konstytucji. Aby zaś nie wywołać w Izbie rozpraw bez końca i celu nad obiema sprawami, zwłaszcza gdy komisja nie roztrząsała jeszcze sprawy reformy wyborczej, powinna komisja zająć się najprzód tą ostatnią sprawą, a potem obie jednocześnie przedłożyć Izbie, i dlatego wnoszę, „aby komisja powzięcie wszelkich uchwał co do traktowania rezolucji galicyjskiej odroczyła do czasu, w którym w sprawie reformy wyborczej poweźmie uchwałę. Inaczej popełnilibyśmy gruby błąd przy dzisiejszem położeniu politycznem. Stawiam zatem wniosek następujący: „Rezolucja galicyjska ma być załatwiona nie osobno, ale wraz z sprawą reformy wyborczej.“

Schindler twierdzi, że owszem rezolucję winno się załatwić, a dopiero potem można się zająć sprawą reformy wyborczej. Mowca uderza mianowicie na wniosek Rechbauera, zwłaszcza na żądaną tam Izbę krajów, i motywuje szeroko swój wniosek.

Perger wykazuje, że wniosek Rechbauera myli się, jakoby wiele punktów rezolucji galicyjskiej nie były jasno określone, więc błąd ten winien być poprawiony; delegaci polscy bowiem kilkakroć wyłuszczyli znaczenie i doniosłość rezolucji galicyjskiej. Zresztą, powiadam zdaniem mojem, rezolucja winna w całości swojej być brana; przyjęte przez komisję punkta nie są esencjonalnemi punktami rezolucji; mianowicie odrzuciła komisja punkta, dotyczące osobnej reprezentacji Galicji i osobnego odpowiedzialnego rządu krajowego, a te są właśnie rdzenią rezolucji. Stawiam przeto wniosek następujący: „Zważywszy, że rezolucja w całości musi być braną, Izba zaś nie zgadza się właśnie na punkta, osobnej reprezentacji Galicji i samoistnego odpowiedzialnego rządu krajowego dotyczące, a nadto rezolucja galicyjska w ścisłym jest związku z sprawą reformy wyborczej: — wzywa się rząd, aby na podstawie tych punktów, na które oświadczył się że przystaje, prowadził dalsze rokowania z sejmem galicyjskim i rezultat takowych do dalszego konstytucyjnego traktowania Radzie państwa przedłożył.“

Demel: Rezolucję galicyjską trzeba brać całą tak jak jest, a więc jako punkt w obrębie konstytucji proponowany przez sejm galicyjski, który w ogóle, juścić z pewnemi zmianami, albo przyjęty albo jako taki odrzucony być winien. Ale granicy przyjęcia niepodobna posuwać dalej, jak w projekcie Rechbauera, i to jednocześnie i bezwarunkowo pod tem tylko przypuszczeniem, że ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia 1867 o reprezentacji państwowej (§§. 6. i 7.) nową ustawą o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa, obowiązującą reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje, w drodze konstytucyjnej zostanie zmienioną. Tylko pod temi premisami można było i można dzisiaj bez narażenia idei państwowej myśleć o przychyleniu się Izby do rezolucji galicyjskiej w myśl projektu Rechbauera. Gdy atoli przy dotychczasowych uchwałach komisji pominięto wszystkie te premisy, nie pozostaje nic innego, jak rezolucję galicyjską w całości odrzucić przejściem do porządku dziennego, w powyższym duchu motywowanego. Stawiam przeto wniosek:

„Zważywszy, że wobec konstytucji załatwienie rezolucji galicyjskiej, któreby zadość czyniło żądaniom królestw Galicji i t. d., tylko wtedy bez narażenia jednolitej potęgi państwa nastąpić może, jeżeli jednocześnie ustawa zasadnicza o reprezentacji państwowej z dnia 21. grudnia 1867 (§§. 6. i 7.), dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów ustawą o reformie wyborczej na podstawie bezpośrednich woborów do Rady państwa w drodze konstytucyjnej zmienioną zostanie: — Izba posłów przechodzi na teraz do porządku dziennego“.

Nad temi wnioskami rozprawiali: Zyblikiewicz, Kaiser, Schindler, Perger, Demel, Rechbauer i Tinti, — a Kuranda wskazał mianowicie na szkodliwe następstwa, jakie pociągnie za sobą wniosek przejścia do porządku dziennego, wszystkie punkta odrzucający, zwłaszcza gdy komisja na długich posiedzeniach kilka punktów przyjęła. W adresie Rady państwa oświadczono, że wnioski, Radzie państwa w drodze konstytucyjnej przedkładane, będę brane pod rozwagę. A tu po długich rozważaniach kilka żądań sejmu galicyjskiego uznano za podobne do przyjęcia — i w końcu przechodzi się nad niemi do porządku dziennego! Uchwała ta wywrze w częściach państwa, z którémi pragniemy porozumienia, wpływ bardzo szkodliwy. Obwinią Radę państwa o ultra-centralizm i przytoczone słowa adresu ogłoszą za frazes. Obym był mylnym prorokiem! ale jestem przekonany, że bardzo złe będą następstwa zupełnego odrzucenia.

Poczem odrzucono odraczający wniosek Tintego — a Grocholski oświadcza w imieniu obecnych trzech delegatów galicyjskich, że w dalszem głosowaniu nad postawionemi wnioskami udziału nie wezmą. Ostatecznie odrzucono wnioski Rechbauera, Kaisera, Demla i Pergera, a przyjęto wniosek Schindlera.

Tinti stawia wniosek formalny ażeby sprawozdanie z wniosku Grocholskiego przedłożyć Izbie równocześnie z tym wnioskiem, który komisja w sprawie reformy wyborczej uchwali, aby nad tą arcyważną sprawą (reformy wyborczej) nie musiała debatować na los szczęścia bez obrad wstępnych i bez podstawy do powzięcia uchwały.

Wniosek ten odrzucono.

Na sprawozdawcę do rezolucji galicyjskiej w Izbie wybrała komisja Schindlera, a Kaisera na referenta petycyj, dotyczących reformy wyborczej i odnośnych uchwał sejmów, które rząd komisji przedłożył.

Tyle słów najobszerniejszego sprawozdania, jakie podaje *Wiener Ztng.* Nie ma w niem rozmyślnych niejasności i pomyłek — bo ministrowie nie przemawiali — ale za to mów Czerkawskiego i Zyblikiewicza (ostatni podobno dwa razy przemawiał, i to długo) biuro stenograficzne zgoła nie podało, o odpowiedzi Grocholskiego, danej Pergerowi, wcale nie wspomniało, a motywa do wniosku Schindlera, który przecież był przyjęty, zupełnie pominęło. Nie wspomniało, że Tinti nie głosował po odrzuceniu swego wniosku; nie podało stosunku głosów przy odrzuceniu sześciu wniosków, mianowicie wniosku Pergera, który miał wyrażać myśl rządu, ani nawet przy przyjęciu wniosku Schindlera. Z *Nowej Pressy* dowiadujemy się, że przyjęto go większością 9 głosów przeciw 6 (Kaisera, Rechbauera, Czedika, Demla, Diettricha

z Opawy i Kurandy.) Kiedy zapytano Grocholskiego, na który z przedłożonych wniosków się zgadza, odparł, że mała dla niego różnica, w jaki sposób rezolucję odrzucą, czy prostem przejściem do porządku dziennego, czy z wezwaniem do rządu. Zresztą dokładny obraz tego posiedzenia, pamiętnego w dziejach Austrji da nam dopiero szkic, jednocześnie umieszczony prawie dosłownie w *Tagblacie* i wiedeńskiej korespondencji *Czasu*, (w ostatniej są szczegóły o p. Zyblikiewiczu), który zresztą zgadza się z tem, co przebąkną inne pisma wiedeńskie. *Tagblatt* i *Czas* piszą:

Ministrowie Hasner i Giskra nie brali udziału w rozprawach, przypatrywali się tylko ogólnemu niesmakowi panującemu w komisji. (Następnie rys początku posiedzenia aż po wniosek Schindlera.) Nad wnioskiem tym rozwiązuje się namiętna rozprawa.

Dr. Rechbauer: Od dwóch lat Galicja nabiega się o swe prawa; podobne przejście do porządku dziennego jest niegodnem.

Dr. Kuranda: Z niemiecką gruntownością obradowaliśmy nad rezolucją. Jeżeli dziś przejdziemy nad nią do porządku dziennego, to musimy taki krok nazwać czczym wybiegiem.

Br. Tinti wnosi odrzucenie rezolucji aż do wniesienia reformy wyborczej.

Dr. Zyblikiewicz jeszcze raz w długiej przemowie staje w obronie rezolucji i zbija wszystkie przeciw niej podniesione zarzuty.

Tinti protestuje przeciw wyrazowi *unwürdig*, jakiego użył dr. Rechbauer.

Dr. Rechbauer: Powtarzam, niegodne to postępowanie. To, co dajecie Polakom, przypomina mi kawałek chleba spleśniałego, który się daje osobie, proszącej o dobry obiad.

Schindler: Szanowny kolega Kuranda wpada w sprzeczność z swojem własnem głosowaniem przy adresie. (Odczytuje ustęp adresu.)

Kuranda (przerywa:) Proszę tylko wszystko czytać, nic nie opuszczać. Wezmą nas za takich centralistów, iż nigdzie spokoju zrobić nie możemy. Bodajbym się zawiódł w mojem proroctwie!

Następnie powstaje groźna kłótnia między Tintim i Schindlerem a Kurandą, w której trudno było co dosłyszeć, a kiedy Tinti czyta adres uchwalony przez Izbę niższą do Naj. Pana, Kuranda woła w głos do Czedyka: *Ich sage Ihnen — wir stiften einmal keinen Frieden!*

Dr. Perger stawia po uciszeniu się wniosek motywowany przejścia do porządku dziennego, w którym to wniosku mówi o rezolucji jako nierozerwalnej całości.

Dr. Grocholski: Wniosek ten nie zgadza się z prawdą. Nigdzieśmy nie powiedzieli wszystko albo nic. Przeciwnie zawsze oświadczaliśmy, rezolucja nie jest dogmatem, sejm ją postawił albo całość; lecz Rada państwa może wszystko albo pojedyncze punkta uchwalić.

Dr. Perger poprawia swój wniosek.

Dr. Giskra wchodzi, Hasner mu opowiada przebieg dotychczasowy. Obaj ministrowie się śmieją.

Przystąpiono do głosowania.

Grocholski oświadcza w imieniu Polaków że się wstrzymuje od głosowania.

Uchwalono wniosek Schindlera 9 przeciw 6 głosami.

Dr. Grocholski: Wyrażam moje najgłębsze przekonanie, że odrzucenie dziś całej rezolucji jak i tych punktów, które już Wydział był uchwalił i bezskuteczna 2-miesięczna dyskusja najlepiej dowodzą, że dzisiejszy system rządowy się przeżył, (*dass über das heutige Regierungssystem der Stab gebrochen ist*) i proszę to do protokołu zapisać.

Przewodniczący Eichhoff: Uchwała Wydziału nie jest jeszcze system zapatrywań rządu.

Obrano sprawozdawcą Wydziału w pełnej Izbie dr. Schindlera.

Następnie przewodniczący przystąpił do wyboru sprawozdawcy co do uchwał sejmowych w sprawie reformy wyborczej.

Eichhoff: Spodziewam się, że Polacy wezmą udział w wyborze sprawozdawcy, bo kwestja ta żywo ich obchodzi.

Dr. Zyblikiewicz: Owszem zdaje mi się, że wcale nie.

Na tem się skończyło posiedzenie.

41. Posiedzenie Izby posłów z dnia 31. marca. Przewodniczący wiceprezydent Hopfen. Na ławie ministrów: Hasner, Herbst, Brestel, Banhans, Stremayr, Giskra, Plener, (brakło tylko Wagnera). Początek o godzinie 11¼; galerje zadziwiająco przepełnione; (już bowiem rozeszła się pogłoska, że „narodowcy" wystąpią); na ławach posłów brakują Polacy, Słowieńcy, Gorycjanie, z wyjątkiem Czernego (który jednak wystąpił; p. r. (*naz. Nar.*), Tyrolczycy i Krainczycy, z wyjątkiem Kluna i Margherego. Podczas odczytywania protokołu z ostatniego posiedzenia konwersują posłowie w najżywszy sposób. Guszalewicz znajduje się w Izbie.

Minister finansów uwiadamia, że ustawy o poborze podatków do końca czerwca i o pożyczce premiowej na regulację Dunaju pod Wiedniem otrzymały sankcję.

Przewodniczący Hopfen: Otrzymałem dwa pisma, które podaję do wiadomości Wys. Izby. (Czyta:)

„Wysoka Izbo posłów!

„Rozprawy Izby posłów nad adresem, i ogłoszony właśnie przed takowemi memorjał tych członków rządu, którzy pozostali u steru państwa, musiały podpisanych przywieść do przekonania, że większość reprezentacji państwowej i rząd powodując się lękliwą obawą o polityczne interesa jednego plemiennego szczepu, pod pozorem wierności konstytucji (*Festhalten an der Verfassung und der Verfassungstreue*) podniosły formalnie odmowę rozszerzenia autonomii, o które się starają pojedyncze kraje, do wysokości systemu rządowego.

„Nawet takie rozszerzenia, które one w pojedynczych wypadkach i warunkach same uznały za dopuszczalne, chciano przyznać tylko jako ofiarę, ze strony Rady państwa ponieść się mającą.

„Że system taki, zamiast do pokoju i porozumienia, prowadzić musi do walk coraz zapalczywszych między narodowościami, i anarchii, a w końcu do despotyzmu albo sparaliżowania państwa, było dla podpisanych rzeczą jasną.

„Musieli się zatem podpisani wreszcie spytać: czy wobec tego świeżo inaugurowanego systemu rządowego przystoi im brać udział w dalszej dążności Izby posłów. Ze względu jednak, że ustawa o uzupełnieniu wojska nie była jeszcze uchwaloną, a preliminarz państwowy zawotowanym, że zatem wystąpienie ich śród takich okoliczności mogło było wywołać nieład w prawidłowym toku administracji co do tych dwóch żywotnych dla państwa kwestyj, podpisani wytrwali na swoich posadach.

„Wszystkie usiłowania podpisanych, jakie w tym czasie robili, aby odwrócić obrany zgubny kierunek, pozostały bezskutecznemi. Rezultat obrad komisyjnych nad żądaniami, przez sejm galicyjski w formie najlegalniejszej postawionemi, dostarczyły tylko nowego dowodu, że przy tym systemie rządowym niepodobna się spodziewać zaspokojenia ludów Austrji co do żądanej autonomii. I owszem, aż nazbyt często występywała dążność ścieśnienia autonomii, jaką królestwom i krajom konstytucja zagwarantowała, a najdobitniejszym tej dążności wyrazem są przedłożone właśnie wnioski w sprawie wyborów przymusowych.

„Obecnie odpadły wszystkie względy, jakie podpisanych dotąd powstrzymywały; idziemy więc za naszem przekonaniem, i aby sejmowi galicyjskiemu zachować na przyszłość zupełną wolność działania, mandaty nasze składamy w ręce marszałka sejmu galicyjskiego.

„Upraszając prezydjum, aby to nasze oświadczenie do wiadomości Wys. Izby posłów podało, piszemy się z głębokim szacunkiem

Grocholski, Gross Piotr, Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bodnar, Cieński, Czaczkowski, Czajkowski, Czerkawski, Dittrich, Dziewoński, Fihauser, Horodyski, Jabłoński, Jakóbik, Koźmian, Koczyński, Kraiński, Szczeleszczyński, Sulikowski, Sawczyński, Tarnowski, Tomuś, Torosiewicz, Weigel, Wild, Wodzicki, Zyblikiewicz, Potocki."

(Guszalewicz i Landesberger nie podpisali; reszty nie było wtedy w Wiedniu.)

Drugie pismo opiewa:

„Wys. Izbo posłów Rady państwa!"

„Ponieważ Wys. Izba uchwałą swoją nad wnioskiem posła Petriny na posiedzeniu z dnia 11. lutego wypowiedziała, że wniosków do porozumienia z wszystkiemi krajami i narodowościami dążące i do trwałego ukonstytuowania państwa zmierzające, nie chce nawet brać pod rozwagę;

ponieważ dalej, ta Izba przedsiębiorąc obrady nad projektem ustawy, dotyczącej uzupełnienia §. 7. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, o której, sądząc z poprzednich wypadków, wątpić niepodobna, że przyjdzie do skutku), najważniejsze prawo sejmów bez ich udziału naruszyć, a zatem drogę legalną porzucić zamyśla:

oświadczają podpisani, że z jednej strony z dalszej swojej czynności w Wys. Izbie żadnego spodziewać się nie mogą owocu, z drugiej zaś utworzeniu prejudykatu co do niewątpliwych prac sejmów swoich tylko tym sposobem zapobiedz mogą, iż w dalszych pracach Izby żadnego udziału nie wezmą, zastrzegając sobie, że wobec sejmów z postępowania swego się usprawiedliwią.

Wiedeń d. 31. marca 1870.

„*Petrino, Hermet, dr. Toman, hr. Barbo, Svetec, Pintar, Conti, Lipolt, Czerne, Pajer, Colombani, Widulicz.*

(Do tych przystąpił później Lubusza z Dalmacji.)

Przewodniczący Hopfen: Z temi oboma pismami postąpi się według regulaminu.

Klun: Proszę o głos. Hopfen: Nie mogę dozwolić żadnych rozpraw w tej sprawie. Klun: Nie rozprawy, ale tylko oświadczenie. (Zgadzamy się! z lewicy). Wobec złożonego przez posła Tomana oświadczenia, oświadczam w mojem i hr. Margherego imieniu: Jak wiadomo, sejm kraiński wysłał sześciu posłów do tej Izby, z których czterej należą do większości, a dwaj, t. j. hr. Margheri i ja, do mniejszości kraju należą. (Klun jest reprezentantem Izb handlowych; p. r. *G. N.*) Jako reprezentanci zasad i zdań mniejszości sejmu kraińskiego, oświadczamy, że nie widzimy powodu do składania naszych mandatów do Rady państwa i opuszczenia tej Wys. Izby. I owszem, zdaniem naszem, lepiej będziemy reprezentować interesa naszego kraju, który nas tu wysłał, gdy na legalnej drodze konstytucyjnego rajchsratu wytrwamy, z zastrzeżeniem sobie wolności, iż przeciw wnioskom, któreby tu przedłożono, a które byśmy za szkodliwe dla interesów kraju naszego uznali, na gruncie legalnym tej Izby wystąpimy. (Brawo! z lewicy).

Guszalewicz (z Galicji, Rusin — dodaje *Nowa Presse*): Sadzę, że postąpię w myśl mego narodu, będącego w mniejszości w sejmie galicyjskim, gdy mandat mój zatrzymam i będę brał udział w rozprawach Rady państwa (Brawo! z lewicy.)

(Jestto liche oświadczenie, nieprawne, bo włościanie ruscy właśnie wystąpili z Rady państwa, jak świadczą podane wyżej podpisy.)

Margheri: Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że motywa, jakie podał poseł Klun, zmuszają mnie zastrzedz się, jakoby wytrwanie na legalnym gruncie konstytucyjnego rajchsratu było przyzwoleniem na przedłożony przez rząd projekt ustawy o wyborach przymusowych.

Następnie z porządku dziennego pierwsze czytanie wniesione dniem poprzód przedłożenia o wyborach przymusowych i o organizacji władz górniczych. Potem dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o służbie zdrowia.

Godzina 1¼. Obrady nad tą ustawą trwają dalej. Właśnie odbywa się imienne głosowanie dla skonstatowania, czy Izba jest kompletną. Beust jest obecny. Usposobienie posłów jest spokojne i zrezygnowane — donosi *Nowa Presse*.

KRONIKA.

— **Tysiące świateł** zajaśniało wczoraj z zapadającym zmrokiem w oknach budynków lwowskich. Mieszkańcy stolicy tego kraju objawili swoją radość z opuszczenia przez delegatów polskich centralistycznego parlamentu wiedeńskiego i zarazem uznanie dla tychże reprezentantów swoich za uczynienie kroku tak doniosłego dla przyszłych losów sprawy naszej, i tak pożądanego w kraju. Wieczór wczorajszy był niejako świętem pojednania ducha ludu z rzecznikami jego.

Dysonansem w harmonijnym nastroju wieczoru tego, była tylko jakaś niedorzeczna „Odezwa", bezimiennie wydana do „Obywateli" tego miasta, a ubliżająca wszelkiej przyzwoitości publicznej, wszelkiej godności obywatelskiej, która lekkomyślnie nie powinna posunąć się nigdy do krzywdzenia ludzi publicznych, reprezentantów kraju, wyzyskiwaniem istotnej doniosłości ich dzieła na rzecz mrzonek osobistych. Obok okrzyku „Niech żyje polityka Smolki", która nibyto zwyciężyć miała (gdzie i nad kim?) z powodu ustąpienia naszej delegacji z Rady państwa, użyto w odezwie tej przeciw delegatom naszym wyrażenia, obrażającego każdo poczucie obywatelskie. Wiele też osób chcąc uniknąć fałszywego stanowiska w obec tej gry ulicznej, zaniechało całkiem iluminacji swoich okien.

Z delegatów przybył wczorajszym pociągiem wieczornym sam tylko ksiądz Barewicz. Dowiadujemy się właśnie z Wiednia, że większa część delegatów dziś wieczór dopiero przybędzie do Lwowa.

— **Koczowisko giełdowe lwowskie,** jak „wieczny żyd" pędzane przez organa porządku publicznego z miejsca na miejsce, przedstawiało onegdaj na placu Marjackim widok roztrąconego nagle mrówiska, kiedy rozeszła się po mieście wiadomość o wystąpieniu z Rady państwa delegatów naszych. Papierom zagrażała fatalna klęska. Usposobienie jednak naszej „przenośnej" giełdy poprawiło się snać znowu, bo już wczoraj widzieliśmy gromadki giełdowiczów spokojnie traktujące rzecz swoją.

— **Trzeci wykład publiczny** na korzyść Towarzystwa Przyjaciół oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę, dnia 3. kwietnia b. r. o godzinie 4tej po południu w sali ratuszowej. — P. Tadeusz Romanowicz będzie miał prelekcję: „Z życia społecznego."

Biletów dostać można w księgarni pp. Czajkowskiego i Seyfartha, w handlu p. Kozłowskiego i w cukierni pp, Żmudzińskiego i Kosteckiego.

— **Wypadek na kolei żelaznej.** *Kraj* wczorajszy donosi o świeżym wypadku na kolei Karola Ludwika. W nocy z środy na czwartek zetknąć się miały pociągi idące ze Lwowa i z Krakowa na stacji w Tarnowie, przyczem 6 wagonów wyszło z szyn a z tych 3 zostały całkiem zgruchotane. Życia nie utracił nikt z podróżnych.

Kraków 31. marca. Dziś o godzinie 12tej w południe zmarł po najcięższem długoletniem cierpieniu Zygmunt Antoni Helcel. Polska traci w nim jednego z najzasłużeńszych i najczcigodniejszych obywateli, świat naukowy znakomitość pierwszorzędną. Niegdyś żołnierz walczący za sprawę narodu w powstaniu listopadowem, później profesor wszechnicy Jagiellońskiej i poseł na sejm krajowy, jak w młodości biegł do walki orężnej, tak później cały się oddal pracy naukowej, w tym jedynie celu, ażeby dobrze służyć ojczyźnie. Znakomity szereg dzieł uczonych, leży jako ofiara długoletniej pracy w skarbcu narodowej iściczny; ostatnie wielkie dzieło, stanowiące drugi tom „Starodawnych zabytków prawa polskiego" właśnie co opuściło prasę drukarską, i ledwo że zdołał ujrzeć go autor i doznać tej, którą chciał mieć jeszcze, jedynej uciechy w życiu, oddał ducha. Tak dobrowolna służba narodowa tego męża skończyła się dopiero z ostatniem tchnieniem życia. Cześć i wdzięczność niech będzie jego pamięci tak serdeczna, jak wielką i szczerą była służba i zasługa.

— **W teatrze warszawskim** ma być wkrótce przedstawioną tragedja Szekspira *Hamlet* w której na przemian wystąpią w roli tytułowej pp. Rapacki i Królikowski. Ciekawe to będzie współzawodnictwo.

— **Niepokonany okręt.** Z Algierii doniósł właśnie telegram, że próby uskutecznione tam z okrętem, którego zatopić nie można, powiodły się zupełnie. U marynarzy francuzkich panuje z tego powodu wielki entuzjazm.

— **Według najświeższej mody**, arystokratyczne damy w Paryżu zamiast kapeluszy zaczynają używać czepeczków w rodzaju tych, jakie za czasów Ludwika XV. nosiły garderobiane nadworne.

— **Na korzyść fundacji Szajnochy** jutro w niedzielę w sali ratuszowej pierwszy wykład p. B. Kalickiego: „O charakterze dziejów Polski w wieku XVII." Początek o godzinie 12 w południe.

— **Na budowę gmachu teatralnego w Poznaniu** nadesłali zamieszkali Polacy w Bernie A. L., K. W. i D. W. 12 złr., D. Wolański 2 złr. 24 cnt. **Razem 14 złr. 24. cnt.**

— **Dla Ludwika Mangetta**, rotmistrza byłych wojsk polskich złożył p. Borecki ze Stanisławowa 5 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu dn. 30. marca uchwaliła zwołać ogólne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego na d. 11. kwietnia o godzinie 4 po południu w małej sali ratuszowej we Lwowie, na które to zaprasza wszystkich członków oddziału, tuszy, że zebranie będzie jak najliczniejsze, gdyż sprawy są ważne i w załatwieniu zwłoki nie cierpiące. A to, po złożyć się mającem sprawozdaniu z czynności Rady oddziału:

I. Przedłożony zostanie wniosek komitetu Towarzystwa gospodarczego, tyczący się dalszego utrzymania szkoły rolniczej w Dublanach i podjętą zostanie narada, ażeby w tym względzie wybadać zdanie oddziału.

II. Rada przedłoży do uchwały:

1. wskazanie miejscowości w powiecie, któraby najodpowiedniejszą była do założenia szkoły uprawy i wyprawy lnu, a na razie, gdzieby użytym mógł być p. Watajne, instruktor tej gospodarczej gałęzi.

2. Wyznaczenie stanowisk w powiecie naszym dla buhai zakupić się mających z subwencji rządowej.

4. Postanowienia odnośne do poparcia zakładania owocowych szkółek przy szkołach gminnych.

4. Załatwienie wyboru członka Rady w miejsce opróżnione i balotowanie przez Radę podanych na członków Towarzystwa, i tych, którychby członkowie przedstawili.

5. Dokonanie wyboru delegatów na zjazd i wystawę gospodarczą w Przemyślu, ażeby zapewnić dla oddziału sprawozdania, któreby wysłańcy oddziałowi złożyli.

III. Podniesione zostaną przy naradach kwestje gnojarń poprawnych, zarybiania sztucznego stawów, wreszcie pożądaną jest wiadomość, w których miejscowościach w latach ubiegłych owady, a głównie owad, niezmiaską zwany, i jak wielkie zadał zbożu klęski.

Lwów d. 1. kwietnia 1870.

Mieczysław Darowski przew. oddziału lwowskiego Towarz. gospod.

Tomasz Stanecki zastępca przewodniczącego.

Lwów dnia 1. kwietnia. (*Przeciętne ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 4.10, żyta 2.14, jęczmienia 2.16, owsa 2 złr., hreczki 2.20, grochu 2.20, kartofli 1.16, sąg drzewa twardego 12.16, miękkiego 9 złr., cetnar siana 2.21, słomy okłotowej 1.44, pasznej 1.48.

Wiedeń dnia 1. kwietnia. Przy nader słabo odwidzanym targu, rozwinął się ruch zaledwie dostrzeżony, gdyż piekarze zaopatrzywszy się przed 14 dniami w zapasy mąki, postawili młynarzy w przykrem położeniu, bo z trudnością znajdą odbyt na swój produkt. Ceny ostatnie uważać należy za stanowczo ustalone, dziś płacą: Pszenicę po 5.50 do 5.90 mierzyca 86 f., żyto 3.35 84 f., jęczmień 86 f. 3—3.60, owsa cetnar po 2.40, kukurudzy cetnar 3.25.

Wrocław dnia 1. kwietnia. Dowóz i sprzedaż z drugiej ręki dziś bardzo mierna, usposobienie w ogóle ciche. Pszenica biała za 85 fnt. 80 sgr., żółta dto 74 sgr., żyto za 84 f. 52—56 sgr. najcelniejszej jakości zwyż notowań, na jęczmiona popyt zwiększony, płacą: jasne żółte za 74 f. 42 do 45 sgr., białe 40—48 sgr., owies za 50 f. 29—32 sgr., koniczyny czerwonej cetnar 13—17 /₁₀ tal., białej od 14½—27 tal., szwedzkiej po 20—25 tal. Spirytus 80% Trall. 14½ tal., na terminatkę wiosenną $14^{11}/_{12}$ tal., olej rzepakowy loco cetnar $13^{7}/_{12}$ tal., na terminatkę w jesieni 12½ tal.

Szczecin dnia 1. kwietnia godzina 2 popołudniu. Pszenica loco za 2125 f. 62½ tal., żyta cena przeciętna za 2000 f. od 37—44 tal., na terminatkę w kwietniu 43 tal., olej rzepakowy loco cetnar $13^{5}/_{6}$ tal., na terminatkę w maju 13⅔ tal. Spirytus loco 80% Trall. $15^{1}/_{6}$ tal., na terminatkę w miesiącach letnich 15½ tal.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń dnia 1. kwietnia.

= Zamięszanie jest wielkie między Niemcami. Wczoraj na Radzie ministrów uchwalono, ażeby dr. Hasner udał się natychmiast do Pesztu i przedstawił Najj. Panu cały stan rzeczy, żądając upoważnienia zarazem do rozwiązania sejmu galicyjskiego i kraińskiego i do rozpisania w Galicji i w Krainie wyborów do sejmu, w razie uchwalenia dodatku do Nothwahlgesetz, wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Jeśliby cesarz nie dał upoważnienia do tych kroków, ministerstwo postanowiło podać się do dymisji.

Hrabia Beust, który już wczoraj miał udać się do Pesztu, właśnie w skutek ustąpienia delegacji, pozostał w Wiedniu, ażeby na miejscu czuwać, jaki obrót biorą sprawy. Stał się milczącym.

Niemieccy posłowie zwrócili się byli do dr. Giskry, chcąc go zniewolić do pozostania w ministerstwie, gdyż on tylko jeden mógłby teraz jak się wyrażali, uratować Niemców i Radę państwa. Ale dr. Giskra odrzekł, iż właśnie w tej chwili doręczono mu pismo cesarskie, przyjmujące jego dymisję i polecające mu prowadzić tymczasowo sprawy aż do zamknięcia Rady państwa

Beust dopiero dzisiaj wyjeżdża do Pesztu. Wczoraj zaś wieczór już się tam udał dr. Hasner.

Ci posłowie, którzy nie wystąpili z Rady państwa, chociaż są przeciwni dodatkowi do ustawy przymusowej wyborczej, głośno się oświadczają, że gdy przyjdzie ta ustawa pod głosowanie, wyjdą z izby, ażeby nie było 100 głosujących. Niemcy z tego powodu są w rozpaczy!

Powiadają, że Rechbauer ma dziś lub jutro postawić wniosek, ażeby odroczyć Radę państwa. Niepodobna temu uwierzyć, Rada państwa nie ma prawa odraczania się. Jedynie prezydent może przez czas jakiś nie zwoływać posiedzeń.

Z Wiednia podajemy korespondencję najświeższą, zawierającą najnowsze wiadomości. Wiedeńskie dzienniki jedne jak *N. fr. Presse* i *N. Fremdenblatt*, uderzają na delegację naszą i wzywają do represyjnych kroków — ale czują przytem niebezpieczeństwo dla swoich. Inne dzienniki wyrzucają rządowi i jego klice, iż to one spowodowały wystąpienie delegacji.

Wczoraj popołudniu otrzymał *Czas* następujący telegram z Wiednia: „Cesarz wraca tu rychlej niż się spodziewano.

Jak się Niemcy poza Austrją zapatrują na hasnerowski projekt rozszerzenia wyborów przymusowych, dość przytoczyć słowa *Breslauer Ztg.* Wykazując, że ta ustawa celu nie dopnie, pisze: „Różnica między deklarantem, który na podstawie wyborów bezpośrednich nie pójdzie do Rady państwa, a deklarantem, który wysłany przez sejm, w domu jednak siedzi, jest dla nas zbyt subtelną. Aby ją pojąć, trzeba dowcipu owego traktjernika, który w cenniku swym robi różnicę między porcją chleba bez szynki a porcją chleba bez sera."

Stowarzyszenie demokratyczne w Gracu zwołało zgromadzenie ludu, na którem ma być uchwalona rezolucja, że obecna Izba posłów Rady państwa zgoła nieposiada żadnego zaufania, i że powinne być rozpisane nowe wybory do sejmu.

W ministerjum wojny uchwalono, że konnica landwery w Galicji ma mieć organizację ułańską, w reszcie krajów dragońską. Co do organizacji piechoty landwery jeszcze nic nie uchwalono, zdaje się jednak, że tylko w krajach górskich będą utworzone same bataliony strzeleckie i ubiór tam ma być ile możności podobny do krajowego.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego z d. 31. marca, minister robót publicznych, pan Miko, przedłożył projekta ustaw o budowie pięciu linij kolejowych, między któremi znajdują się także linie Munkacz-Stryj-Lwów i Preszów-Tarnów.

W Bahassid, na Serbii węgierskiej, wybrany został posłem do sejmu Mileticz 1027 głosami przeciw 213. Mileticz już jest posłem, a wybrano go powtórnie dla demonstracji; rząd bowiem wytoczył mu proces prasowy za artykuły jego w *Zastawie*, organie Pogranicza.

Pester Lloyd otrzymał z Wiednia doniesienie, że arcyks. Albrecht wróciwszy z Francji, wypracował obszerny memorjał o reorganizacji armii austrjackiej, w którym proponuje, dzisiejszą jej organizację, na wzór pruski urządzoną znieść, a przyjąć organizację armii francuzkiej. Memorjał ten już został przedłożony kołom, mającym wpływ pod tym względem. W najwyższych sferach wojskowych panuje z tego powodu nadzwyczajne purszenie.

Arcybiskup paryzki, msgr. Darboy, w przyszłym tygodniu ma powrócić z Rzymu do swojej dyecezji.

Kursa z dnia 1. kwietnia 1870,

godz. 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 91.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 350.—. Anglo węg. 102.50. Akcje Karola Ludwika 241.75. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej południowa 237.20. Kolej alföldzka 175.25. Kolej państwowa 398.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.—. Kolej węg.-półn.-wsch. 165.25. Kolej północna 225.—. Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg.-wschodnia 96.50. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.50. Losy 1864 r. 121.25. Akcje banku franko-austr. 119.—. Usposobienie stałe.

godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 64.50. Akcje kredytowe 288.90. Anglo-austrjac. 348.25. Bank obrotowy 114.—. Akcje Karola Ludwika 241.—. Kolej południowa 236.70. Franko-austr. 119.—. Akcje banku lndowego 85.25. Akcje banku bud. 73.50. Akcje banku centralnego 83.—. Kolej Elżbiety 192.50. Akcje banku związkowego 255.50. Napoleondor 9.89½. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 73.85. Lombardy 485.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty $74^{9}/_{16}$. Akcje kredytowe 158¼. Lombardy 129. Akcje kolei galicyjskiej 99¼. Kolej państwowa 217¼. Rumuńska 72. Na Wiedeń 82¼.

Przyjechali do Lwowa d. 2. kwietnia.

Hotel Georga: Eustachy hr. Dembiński z Nienadowa, Ignacy i Stanisław hr. Krasiccy z Bachurza, Józef Borowski z Hurka, Marja hr. Drohojowska z Krukeniec.

Hotel Langa: Henryk br. Bilów z Jarosławia, Karol Kastelicz z Görtz, Karol Obweger z Wiednia.

Hotel Angielski: Ferdynand Biedermann z Łonia, Juliusz Koniecki z Procisny, Józef Wierzbicki z Toki, Tadeusz Zagajewski z Brodów, Wiktor Mrozowicki z Bednarówki.

Hotel Europejski: Teodor hr. Lanckoroński z Tartakowa, Bojomir hr. Starzyński z Derewlan, Jan Janicki z Ostrożyc, Teofil Rudzki z Bonczatki.

Hotel Krakowski: Antoni Lunda z Jarosławia, Michał Falkowski z Głuchowa, Edward Troczewski z Stanisławowa.

Hotel Kuhna: Paweł Tomanek ze Smarżowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 2. kwietnia.

Piotr hr. Komorowski do Bilinki, Władysław hr. Mniszek do Przemyśla, Karol hr. Scipio do Czerlan, Józef br. Wattmann do Rudy, Jakób Lindert do Lipnik, Mieczysław Bobrownicki do Jaworza, Frydryk Poton do Łahodowa, Jan Trzciński do Grzymałówki, Włodzimierz Hermann do Trościańca, Piotr Stachewicz do Nowosiółek, Karol Obmiński do Nowosiółek, Władysław Domaradzki do Dąbrówki, Kalikst Dembiński do Niska, Erazm Hoszowski do Podlisek.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 1. kwietnia.	placą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	241 50	243 00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	209 00	210 00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106 00	107 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	75 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 00	90 25
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 86	9 94
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
„ „ papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 31. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	61 15	61 35
„ „ „ srebrem	71 00	71 10
Pożyczka lot. z r. 1839	233 50	234 50

	placą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	91 00	91 50
„ „ „ 1860	97 80	98 00
„ „ „ 1864	121 50	121 60
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	00 00	00 00
Oblig. indemniz. galic.	74 50	74 75
„ „ bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	354 50	355 50
Centralny b.	84 25	84 75
Kredytowy zakład	290 00	290 20
Franko-austr.	119 00	119 50
Galicyjsk. dla han. i przem.	78 00	78 00
Generalbank	94 50	95 50
Hipoteczny gal.	106 00	107 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	724 00	726 00
Vereinsbank	121 00	122 00
Akcje przemysłowe.		
Budown. Tow. austr.	73 50	74 00
Borysł. Petrol. Comp.	210 00	212 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 00	39 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	175 50	176 00
Karola Ludwika	242 00	242 50
Północna Ferdynanda	2252 00	2256 00
Franz Josef	188 50	189 00
Lwowsko-Czern.-Jassy	209 25	209 50
Rudolfa	166 75	167 25
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	395 00	397 00
Południowa	238 20	238 40
Tramway wieden.	207 00	207 00
Węgier. północno wschodn.	165 75	166 00
„ północna	112 50	113 50
„ wschodnia	96 75	97 00
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 25	90 50
Bank włośc. galic.	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. galic. 4%	76 50	77 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank. nar. austr. 5% m. k.	97 80	98 00
„ „ „ w. a.	93 20	93 40
Bodencredit w srebrze 5%	107 25	107 50
„ w. a. 5%	89 80	90 00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (woln. od pod., prct w srbrz.)		
Alfoldzka kolej	92 50	93 00
Ferdynanda półn.	105 30	105 70
Karola Ludwika dawn.	102 00	103 00
„ „ z r. 1867	97 75	98 50
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 00	94 25
„ „ „ z III. em.	92 50	93 25
Rudolfa	94 00	94 25

	placą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 [illegible]	93 20
Południowej kolei	122 [illegible]	122 50
Państwowej kolei (10% podat., prct srebrem)	142 [illegible]	142 25
Czeska zachodnia	94 [illegible]	94 50
Elżbiety nowa (10% podat., procent w. a.)	98 [illegible]	99 20
Elżbiety dawne	91 [illegible]	91 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 [illegible]	91 00
„ „ w. a.	88 [illegible]	88 50
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	163 [illegible]	163 25
„ Rudolfa	15 75	16 50
„ Stanisławowskie	27 [illegible]	27 50
„ Keglevich	17 [illegible]	18 50
„ hr. Palfy	30 [illegible]	31 00
„ ks. Salm	[illegible]	41 00
„ hr. St. Genois	29 [illegible]	30 50
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	21 00
„ hr. Waldstein	22 [illegible]	22 50
„ ks. Klary	36 [illegible]	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamb. 100 mark. b.	91 [illegible]	91 60
Paryż 100 frank.	49 25	49 30
Londyn 10 fnt. szt.	124 20	124 35
Frankf. 100 złr. w poł. N.	103 20	103 35

Zdolnego ekspedytora

poszukuje c. k. urząd pocztowy w Sądowej Wiszni. 1716 1—1

Ubiegający się o tę posadę zechcą się zaraz zgłosić do tegoż urzędu.

Towarz. ubezpieczenia na życie

poszukuje

ajentów

zdolnych do tego interesu za stałą pensją. Oferty własnoręcznie podpisane przyjmuje administracja „Gazety Narodowej“ pod cyfrą W. 154. 1720 1—2

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa

Połyskująca pasta pokojowa,

do najłatwiejszego, najtrwalszego i najpyszniejszego zapuszczania samemu posadzki, w całej Europie z tak wielkiem powodzeniem rozpowszechniona nie potrzebuje już żadnej przechwałki.

Amerykańska politura na meble, do najprędszego, najpiękniejszego i najtrwalszego politurowania samemu wszelkich mebli, oryginalny słoik 80 cnt., 12 słoików 8 zł.

Moskiewska pasta na skóry, do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Oryginalna puszka 3 złr. połowa złr. 1.50.

Angielska esencja do wywabiania plam, (English Essence for taking out Spots), znana dotąd jako jedyny środek do wywabiania plam wszelkiego rodzaju (i atramentu) na wszystkich materjach (i na jedwabiu) bez szkody dla koloru. Oryginalny flakonik 70 ct. 12 flakoników 6 złr. **Rozsyłka w wielkich i małych partjach** za gotówkę lub zaliczkę pocztową.

Centralny skład dla kontynentu europejskiego:

V. Wischin

in Wien, Stadt, Himmelpfortgasse 4.

Współzawodnicy, którym się teraz nienajlepiej wiedzie, ośmielają się moją dewizę: **„Nie potrzeba więcej żadnego frotera“** używać. Byłoby to niżej mej godności, na podobne rzeczy uwagę zwracać. 1721 1—8

Ekspedytor egzaminowany

i kaucjonowany poszukuje posady. Adres: A. Z. Sokal poste restante. 1717 1—1

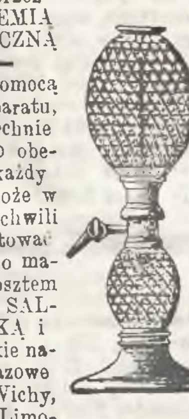
Woda Salcerska. 9 medali

APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzony został przez AKADEMIJĘ MEDYCZNĄ.

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Ceny APARATÓW BRIETA: o 1 butelce 12 fr., o dwóch itd. 15 fr., o trzech itd. 18 fr., o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI: Sto doz do 1 bu. 10 fr., do 2 bu. 15 „, do 3 bu. 20 „, do 4 butelek 30 fran.

MONDOLLOT SYN, inżynier fabrykant w Paryżu na ulicy Chateau d'Eau 94 i 96. We Lwowie i w Krakowie w głównych aptekach. 1715 1—10

N. GLATTAU

w Wiedniu.

Cud taniości!

Zegarki z chińskiego srebra, werk akuratny zł. 3.90. 4.50

[illegible]

- złote, cylindry, próby 3, 8 rubinów „ 30.—, 33.—
- „ „ cylindry ze złotą kapslą „ 37.—, 40.—
- „ „ ankry na 15 rubinów „ 35.—, 44.—
- „ „ ankry lepsze z kapslą złotą „ 45.—, 60.—
- „ „ ankry z podwójną kopertą „ 55.—, 58.—

Zegarki damskie.

- Srebrne cylindry na 4 i 8 rubinów „ 13.—, 18.—
- Złote cylindry na 4 i 8 rubinów „ 25.—, 30.—
- „ emaliowane „ 30.—, 36.—
- zegarki damskie ze złotą kapslą „ 35.—, 40.—
- „ emaliowane i djament. wysad. „ 38.—, 48.—

Prócz tych znajdują się na składzie zegary wszelkich gatunków podług życzenia.

Każdemu uregulowanemu zegarkowi dodaje się karta rękojmii; zegarki nieuregulowane sprzedają się po 1 zł. taniej.

Budziki paryzkie

sztuka tylko po złr. 6—20.

Wyżej poszczególnione zegarki po tej cenie i w tym gatunku **jedynie i wyłącznie** dostać można w

Ersten Wiener Uhren-Etablissement *N. Glattau.*

Wien, Kärtnerstrasse 51, Palais Tedesco.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmatycznych p. **dr. Levasseur**, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. 1031 1—?

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptece p. J. Tranczyńskiego, w **Brodach** u p. Michała Kullaka.

„GMINA“

czasopismo poświęcone autonomicznym interesom kraju, sprawom gmin miejskich i wiejskich, reprezentacyj powiatowych, stowarzyszeń, sprawom gospodarstwa społecznego i krajowego ustawodawstwa, — wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień i zawiera:

Rozprawy w powyższych przedmiotach, interpretacje i objaśnienia ustaw i rozporządzeń, praktyczne wskazówki co do sposobu prowadzenia czynności w autonomicznych ciałach i stowarzyszeniach, odpowiedzi na zapytania w kwestjach wątpliwych, wzory statutów, korespondencje, ruch stowarzyszeń, kronikę czynności autonomicznych, ruch gospodarczy, wreszcie obwieszczenia urzędowe reprezentacyj powiatowych i gminnych, umieszczane bezpłatnie.

Prenumeratę w kwocie 8 złr. rocznie, 4 złr. półrocznie, 2 złr. kwartalnie, przesyłać należy pod adresem: Redakcja Gminy Lwów l. 24 m. Miejscowa prenumerata w księgarni K. Wilda. 1694 2—3

Tadeusz Romanowicz,
Wydawca i odpowied. redaktor

NAFTĘ

niezapalną całkiem czystą i bezwonną dostanie najmniej

o 2 centy taniej na funcie

jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując. — kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć cetnara kupi. Przy zakupnie większych ilości daję stosunkowo znacznie większy opust. Stosowne naczynie za małą kaucją wypożyczam. 1331 1—?

Piotr Miączyński.
fabrykant nafty we Lwowie.

Zakład wyrobów machin ROLNICZO-GOSPODARCZYCH Kajetana Kwaszyńskiego

we Lwowie,

uwiadamia szanownych P. T. gospodarzy, że przy tymże Zakładzie otworzona lejarnia części maszyn z żelaza, mosiądzu i metalu jest w codziennym ruchu, pozyjmuje odlewy tak własnych modeli, jakoteż i każdego dostarczonego modelu i rysunków i uskutecznia takowe w najkrótszym czasie przy najsumienniejszych cenach. 1442 2—6

HEMOROIDY

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. **Cena bardzo przystępna.**

Papier elektro-magnetyczny

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 1545 9—12

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka.

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & Cie., aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wycieńczone organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na dorosłych. Używany jest z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie,* przepisuje się dzieciom *lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Brodach w apt. p. Kullaka i u p. Francozy; w Rzeszowie w apt. p. Szittera; w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rabe i Rödera. 1023 13—18



Maszyny nieustanne

pp. Hermann-Lachapelle i Ch. Glower

144 Faubourg Poissonnière w Paryżu

do wyrabiania

Napoi gazowych,

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu; limonady, wszelkich napoi orzeźwiających, aromatyzowanych, piwa musującego, win musujących. Mogą być użyte do konserwowania piwa, przerabiania świeżego piwa na musujące jak stare, do ulepszenia takowych w gatunku i smaku. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne, każda osoba może kierować ich ruchem i fabrykacją. [illegible]

Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom rad higienicznych i zdrowia publicznego, jedynie które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się **w podręcznik:**

Fabrikation von kohlen sauerhaltigen Getränken.

wspaniałe dzieło ozdobione 80cin tablicami rycin, wydane w niemieckim języku u Wiegand i Hempel w Berlinie, jako też we wszystkich księgarniach (na żądanie posyła prospekta bezpłatnie). 1542 7—26

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi **na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1005 23—28

Swieży transport

Prawdziwej

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HEBATY

ze zbioru majowego 1869

poleca:

Wyśmienita

- 1 ft. Herbaty familijnej zlr. 3
- 1 ft. Melange de Moskou „ 4
- 1 ft. Melange de Loudres „ 4
- 1 ft. Melange de China (Żółto kwiatowa) „ 5
- 1 ft. Emperial (biało kwiat.) „ 5
- 1 ft. Congo (Czysta) „ 2

ciemno naciągająca.

Przez staranny i oględny dobór mej Herbaty, jako też przez hurtowne kupno z pierwszych źródeł jestem w możności każde żądanie zadowolnić i śmiało powiedzieć

NAJLEPSZA i NAJTAŃSZA HERBATA

NA WAGĘ WIEDEŃSKĄ,

w handlu

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Rozkazy z prowincji uskuteczniam natychmiast. 1259 11—12

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom**, zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą.** Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 1014 1—16

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

KELLER i ALT,

sprzedają

po wszelkich cenach możebnych

z powodu odstąpienia swojego lokalu austrjackiemu, centralnemu bankowi — wszystkie swe zapasy najwykwintniejszych

ubiorów mezkich i futer,

upraszają przytem szan. publiczność, ażeby przez najmniejsze kupno się przekonała, że u nas suknie

prawie nic nie kosztują i polecają 1043 1—?

ubrania balowe i salonowe,

surdut lub frak, pantalony i kamizelkę

po 24 zł. 50 cnt.

SURDUTY ZIMOWE

w najlepszym gatunku 8 zlr.

Futra do podróży

podszyte baranami lub lamowane szopami, 40 złr. szopy po 7 złr.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen.“

Rachmistrz

30 lat liczący, kawaler, Polak, pełniący za razem obowiązek Sekretarza i przełożonego obszaru dworskiego w jednym z większych majątków w Galicji — mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, życzy sobie zmienić swą dotychczasową posadę w większym majątku w Galicji lub w Królestwie Polskiem.

Bliższych wiadomości udzieli administracja *Gazety Narodowej.* 1665 2—3

NASIONA!

Do handlu

Karoliny Geistler,

pod „Wiosną“, l. 158 m.

sprowadzono świeże i prawdziwe gatunki wszystkich jarzyn, najpiękniejszy wybór **kwiatów**, nasiona pastewnych **buraków, rzepy, marchwi, rajgrasu** w trzech gatunkach, **lucerny** pierwszego rzędu, białej **koniczyny i tymotki** itp. po umiarkowanej cenie. 1603 6—6

Wiedeńskie

Towarzystwo Izby Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 miliony złr.

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazy) wystawione na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki, tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne najrzetelniej. —

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

Wiedeń, Graben Nr. 8.

1379 13—24



Stollwerck'sche Brust Bonbons.

Z aprobacją c. k. ministerstwa. Ostrzega się przed fałszowaniem.

Wypróbowany i doświadczony od wielu lat jako środek przeciw kaszlowi, chrypce, drażliwości błon śluzowych i krtani, tudzież przeciw wszelkim cierpieniom organów dechowych.

Upraszamy rozróżniać te cukierki od podobnych fałszywych i przedewszystkiem kupować w następujących składach: **We Lwowie** w aptekach pp. A. Berlinera i Zyg. Ruckera, **w Brzeżanach** w aptece p. Józefa Zminkowskiego. 1281 I 5—36

Pakiecik po cenie **4 sgr. czyli 14 centów.** **Przeciw cierpieniom gardła i piersiom.**

FABRYKA machin i towarów metalowych

Schenk i Tatzel,

w Messendorf przy **Freudenthal,**

dostarcza w najnowszej, najodpowiedniejszej i po bardzo umiarkowanych cenach, zupełne urządzenia **do młynów** zbożowych, niskich i piętrowych; do młynów **gipsu, garbarni, olejarni,** do **fabryk krochmalu z ziemiaków i pszenicy, cukrowni, browarów i gorzelń, niemniej tartaków** (pił brzegowych cyrkularnych itp.) **pomp, wodociągów rezerwoarów, kotłów parowych, maszyn parowych,** tudzież **stałych i przenośnych turbin,** z najmniej 80% zyskiem, **kół wodnych** itp. 1489 7—10

Przesyłki wykonywamy dokładnie, spiesznie i za tanią cenę

Zwykłe młyny przerabiamy według naszego systemu podług najnowszego sposobu i to z bardzo małemi kosztami.

Jest także do sprzedania stała maszyna parowa o sile 7 koni już używana, ale w najlepszym stanie.

Rudolf Wissmüller

przy ulicy Szerokiej Nr. 7¾, we Lwowie,

otrzymał właśnie wielki zapas

OBIĆ POKOJOWYCH.

Tuszę, iż przez moją długoletnią praktykę w tym zawodzie udało mi się zjednać wzięcie u szanownej Publiczności, że tak pod względem powierzonego mi doboru akoteż i gustownego udekorowania tapetami pokojów i sufitów potrafię się wywiązać ku ogólnemu zadowolnieniu. Teraz zaś kiedy samoistny sklep otworzyłem, będzie tem większem mojem staraniem, ażeby nietylko wzięcie moje i nadal utrzymać, ale aby i dalsze względy zamawiających u mnie sobie zaskarbić.

Udzielam i przesyłam także na każde żądanie próbki wszelkich obić do wyboru i proszę o łaskawy udział. — 1440 6—6

Wypróbowane nasiona pastewne

jakoto:

Lucerna francuska, marchew olbrzymia, buraki Pohla, kukurudza amerykańska (koński ząb), len rygski, oraz wszelkie gatunki traw, a szczególnie:

Mieszanki traw z Kleczy górnej

(po cenach oryginalnych), poleca

Handel nasion Juliusza Adama,

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361.

1616 5—6

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1488 2—?

wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje listownie lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 15-208

Wielka biblioteka za małe pieniądze!

H. BODEK

księgarz i antykwarjusz we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 74 m. (obok domu Narodnego ruskiego),

poleca swą księgarnię, która jest obficie zaopatrzona we wszelkie gałęzie literatury polskiej, francuskiej, niemieckiej, jakoteż w muzykalia na różne instrumenta, w globusy, mapy geograficzne, w ramy złociste i ramki fotograficzne, we wszelkie potrzebne artykuły do pisania i rysunków, w skryptury, wzory do pisania, a mianowicie w skryptury i wzory M. Greinera, c. k. nadwornego kaligrafa, które po najumiarkowańszych cenach sprzedaje. — Oraz poleca następujące dzieła w tanich edycjach, jako to:

Rousseau J. J. Oeuvres completes avec des notes historiques, 12 Vol. 4 złr. 20 ct. — Hugo Victor, Oeuvres completes 10 Vol. 3 złr. 15 cnt. — Racine I, Theatre comed. 2 vol. 1 złr. — Lamartine A. de histoire des Girondine 5 Vol. 2 złr. 10 cnt. — Thiers M. Histoire de la revolution francaice 7 Vol. 3 złr. 15 cnt. — Boccaccio's 100 Erzählungen des Dekameron, 90 kr. — Fr. Hoffmann's Jugendschriften mit 4 Stahlstichen a 40 kr. pr. Bändchen. — F. M. Klingers sämmtliche Werke 12 Bde: 2 złr. 20 cnt. — A. V. Lamartine's Werke 45 Bände 6 złr. — Le Sage, der hinkende Teufel, illustrirte Ausgabe in 6 Heften 1840, 1 fl. 50 kr. — Montesquieu, Geist der Gesetze 12 Bände 1847 1 fl. — 317 Portraits deutscher Männer, 2 złr. — Rotteck's Staats-Lexicon 1866—68 Heften, anstatt 84 fl. blos 35 fl. — Rottek's Weltgeschichte 50 Heften fl. 9 50 — Dzierzkowski J., Szkice 25 ct. Król dziadów 2 tomy 1 złr. Wieniec cierniowy, 2 tomy 1 złr. Jak się u nas żenią, obrazek społeczny 50 cnt. — Kaczkowski Z., Dziwożona, powieść spółczesna 4 tomy 2 złr. — Klauren, Moja pierwsza w świat wycieczka, 2 tomy 40 cnt., Kolenda dla dzieci, z kilkunastoma drzeworytami 12 cnt., — Kazania parafialne na niedziele całego roku, popularnie i obrazowo ludowi opowiadane, ułożył ksiądz Jan Kopenda, 3 tomy. Warszawa 1864 3 złr. 50 ct. — Koźmian K. Stefen Czarnecki, poemat w 12. pieśniach, Poznań 1858 60 ct. Krasińskiego Jana, Polska czyli opisanie topograficzno-polityczne Polski w wieku XVI oraz materjały do panowania Henryka Walezjusza przetłumaczone, zebrane i objaśnione przez Stanisława Budzińskiego, Warszawa 1852 80 cnt. — Kołodziński B. Geografia królestwa Polskiego podług najnowszych źródeł, wydanie 3. poprawne i powiększone z mapą królestwa Polskiego, Warszawa 18?5, zamiast 5 złr. teraz 50 cnt. — Maciejowski Fr. Zasady prawa rzymskiego podług instytucyj justyniańskich wraz z krótkim wywodem rozwoju dziejowego prawodawstwa rzymskiego w 8ce, Warszawa 1865 2 tomy zamiast 7 złr. teraz tylko 3 złr. — Opiekun polskich dzieci 1867—1868, 3 tomy 2 złr. — Pietruski O. Jakto bywało, powieść 50 cnt. — Powinszowania czyli zbiór wybornych, nowo pomnożonych powinszowań dla dzieci, 20 ct. — Przedstawienie pierwsze Hamleta, poemat dramatyczny w 4 częściach p. J. L. 16 cnt. — Rinaldo Rinaldini, wielki bandyta włoski, 3 tomy 1 złr. — **Stupnicki H., Galicja pod względem typograficzno-geograficzno-historycznym 2. wydanie z mapą królestwa, Galicja Lwów. 1869, 1 złr. — mapa z tego samego dzieła osobno 15 ct.** — Szczepański I. J., Polihymnia czyli piękność poezji autorow tegoczesnych dla miłośników literatury polskiej, 6 tomów 1 złr. 20 cnt. — Tyszyński A. Rozbiory i krytyki (dzieło filozoficzne) 3 tomy Petersburg 1854 zamiast 16 złr. tylko 5 złr. — Ujejski, Rozbitki 1857, 10 cnt. —

Nakoniec poleca w różnych edycjach całkiem nowe i pięknie oprawne dzieła klasyczne po cenach tanich, jako to: wszelkie dzieła Göthego, Schillera, Lessinga, Körnera, Miltona, Jana Müllera, Shakespeara i t. d. 1697 1—1

Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!

Kantor izby wymiany giełdowy i loteryjny.

Izba wymiany.

Kupuje i przedaje wszelkie gatunki efektów państwowych, przemysłowych, monety złote i srebrne, zlecenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.

Kantor loteryjny.

Losy i promesy na wszystkie ciągnienia, 20 częściowe kwity udziałowe na losy państwowe z r. 1860 po 8 złr. na losy kredytowe po 10 złr. Przez zakupno takiego losu udziałowego gra właściciel zaraz na 20. część kwoty, wyrażonej na tym losie i złożonym u nas, przezco staje się takowy los własnością w 20 części. Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dziennym kursie.

Interesa giełdowe,

załatwiamy za złożeniem wkładki około 500 złr. na każde zamknięcie giełdy tj. około 5.000 złr. rzetelnie i wprost bez pośrednictwa senzala giełdowego. Prolongacje najtaniej. Otrzymany zysk wypłacamy natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciąg spekulacji zależy od strony. Program bezpłatnie. Bliższe wiadomości na zapytania pisenne i ustne. 1387 12—20

Józef Kohn & Comp.

Wechsler, Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 6.

Do naszych szanownych P. T. czytelników.

Ze znanej uczciwości i powszechnie sz. publiczności w najlepszej pamięci zostający

Magazyn konfekcyj mezkich

B. Friedjung

w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 48 1199 7—12

pozwalam sobie szanow. publiczności przy nadchodzącej porze wiosennej polecić ubiory wykonywane podług modelów, dla mężczyzn i chłopców niemniej wszystkie do tej kategorji należące rzeczy najsumienniej, a to:

!!! Ubranie męzkie !!!

Ładne ubranie wiosenne po 15 złr.

	od		do	
Zarzutka	8 zł.	50 c.	20 zł.	— c.
Wiosenne ubrania	15 „	— „	30 „	— „
Letnie „	10 „	— „	25 „	— „
Pikowe „ dobre	8 „	— „	15 „	— „
Myśliwskie „	6 „	— „	15 „	— „
Domowe „	4 „	— „	8 „	— „
Przednie wiosenne i letnie ubrania	8 „	— „	20 „	— „
Przednie surduty czarne	10 „	— „	25 „	— „
Spodnie letnie	2 „	— „	3 „	50 „
Spodnie półwełniane	3 „	50 „	4 „	— „
Spodnie wełniane	5 „	— „	10 „	— „
Spodnie czarne	6 „	— „	10 „	— „
Kamizelki letnie	1 „	50 „	2 „	50 „
„ wełniane	3 „	50 „	6 „	— „
„ kolorowe lub białe pikowe	3 „	50 „	5 „	— „

!!! Ubranie dla chłopców !!!

Paletoty od 1 złr. 50 c. dla 15 letnich, ładnej formy po możliwych cenach.

O dokładne podanie miary upraszam; do surdutów wymaga się podania objętości ciała, pleców i rękawów, do spodni szerokość i obszerność kroku, dla chłopców wystarczy podanie wieku.

!!! Bielizna męzka !!!

Roboty domowej.

	od		do	
Płócienne koszule do roboty	1.50	—		2.—
Irlandzkie koszule płócienne	„ 2.—	2.25	„	2.50
Prawdziwe rumburgskie płócien.	„ 2.50	2.75	„	3.50
Przednie koszule ręcznej roboty	„ 4.—	5.—	„	
Kolorowe koszule Cosmos	„ 1.50	2.—	„	2.25
Białe koszule szyrtyngowe	„ 1.50	1.80	„	2.—
Prawdziwe koszule angielskie	„ 2.25	2.50	„	3.—
Najprzedniejsze balowe koszule, z wstawkami haftem francuzkim	„ 6.—	8.—	„	10.—
Płócienne kalesony	„ 1.39	0.—	„	1.50
Prawdziwe rumburgskie	„ 1.80	2.—	„	2.25

Kroju węgierskiego i niemieckiego.

Najprzedniejsze chusteczki do nosa płócienne i batystowe pół tuzina po 2 złr. — 6 złr.

Do koszul uprasza się o podanie objętości szyi.

!!! Konfekcje !!!

Kołnierzyki męzkie, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane, Fils de cos, białe kolorowe.

Rzeczy, któreby się nie podobały przyjmują się napowrót.

Zamówienia na kwotę 25 złr. otrzymają w prezencie piękną koszulę.

Zamowienia za zaliczką pocztową. Opakowanie bezpłatne.

Wzory wysyłamy na żądanie franco i bezpłatnie.

WYPRZEDAŻ

całego składu towarów jedwabnych i konfekcji z sezonu przeszłorocznego.

„Zum Kronprinzen von Oesterreich“

1666 **WIEN**, Stefansplatz Nr. 7. Fürsterzbischöfliches Palais. 2—12

Ceny	dawniejsze		obecnie	
Jedw. suknia czarna	30	złr.	18	złr.
„ „ faille	50	„	25	„
„ „ kolor.	35	„	22	„
„ „ fail. Lyon	50	„	25	„
„ „ w pask. atł.	40	„	22	„
„ „ frou najnowsza			40	„

	dawniej		obecnie	
Suknia muszlinkowa	12	złr.	5	złr.
„ bareżowa	10	„	3	„
„ Jaconet	8	„	4	„
„ Perals	6	„	3.50	„
„ Gasier	16	„	9	„
„ Grenadnie	16	„	8	„

Mohair, Alpaca, Ryps, Popeliny, Gas de Chambery.

wszystkie te materje o 50% taniej.

Wzory franco. **Diamant & Müller.**

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.